Nr. 13. Lwów — Wtorek dnia 17 Stycznia. Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują:
Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 2.
„ przy ul. Słowackiego (obok łaz. Diany)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
„ Niżałowskiego Hotel Żorża.
Prenumerata z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

# PRZEGLĄD

## POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna złr. 1.10 | Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3.— | Roczna „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENA OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . . . . . . 25 „
Nekrologia . . . . . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Dziś: św. Antoniego Pust. | Fteopempta
Jutro: św. Pryski Panny | Bohojowł. Hosp.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 52
Zachód „ 4 „ 30

Długość dnia g. 8 m. 38
Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

## Przegląd polityczny.

**Lwów** 16 stycznia.

Znowu brzmią skargi i gniewy o wydalanie Niemców z Królestwa Polskiego. Ile tylko czasu zostaje berlińskim dziennikom od dyskusyi nad militarnym projektem i nad nowem rozporządzeniem o wykładach polskiego języka w Poznańskiem, które to rozporządzenie witają one z uniesieniem, jako powrót do „zdrowych i rozumnych“ poglądów na prawa niemieckie w Wielkopolsce, wszystek ów czas poświęcają one wymyślaniu na barbarzyństwo rosyjskie. Ucieszny widok przedstawiają te *Zeitungi* i *Blatty*, w których sąsiadują artykuły wychwalające ostatni zwrot rządu pruskiego w kwestyi polskiego języka z artykułami pełnymi gromów na carat za jego postępowanie z niemieckimi przybyszami w Królestwie Polskiem. A wszakże jest to jedna kwestya języka, jest to sprawa, w której nie można odmówić słuszności rosyjskiemu rządowi. Po przeszłorocznych w maju rozruchach robotniczych w Sosnowicach i Łodzi okazało się z dochodzeń sądowych, że niemieccy fabrykanci postępują nadzwyczaj niesprawiedliwie z polską roboczą ludnością. Kierownicy warsztatów w fabrykach, sztygarowie w kopalniach, nadzorcy, urzędnicy administracyjni, wszyscy są Niemcami i oczywiście forytują swoich. Ledwo nadejdzie nowa partya wychodźców z Prus, wnet aby dać im miejsce usuwani są polscy robotnicy. Najsilniejszą pracą, wytrwałością, zdolnościami, wiedzą zawodową, Polak nie może tam polepszyć swego bytu, skazany on jest na rolę paryasa i natychmiast idzie precz, skoro tylko zjawi się Niemiec, chcący zająć jego posadę. Nie jest to już tylko kwestya polityczna, ale i socyalna, czego dowodem majowy wybuch rozdrażnienia robotników. Po zbadaniu tej sprawy, jeneralny gubernator Hurko wydał rozporządzenie, aby wszyscy zatrudnieni przy fabrykach niemieckich w Królestwie Polskiem, a mający ustawiczne stosunki z robotnikami wyuczyli się do Nowego Roku starego stylu po polsku, albo po rosyjsku. W tym terminie postanowiono ich wyegzaminować przed specyalną komisyą i usunąć z fabryk tych, którzy nie władają jednym z wymienionych języków. Otóż termin ten przyszedł, wysłano egzaminacyjne komisye i w rezultacie jest usunięcie wielu nadzorców, sztygarów, urzędników i techników. Być może, iż komisye egzaminowały bardzo surowo; przypuszczamy, że w niektórych wypadkach były nawet niesprawiedliwe, bo przecież, jak to wiadomo naszym czytelnikom, gdy w listopadzie zajmowało się tą sprawą petersburskie Towarzystwo Popierania przemysłu i handlu i gdy p. Biełow w referacie swym podniósł, iż rozporządzenie p. Hurki może zabić fabryki łódzkie i sosnowickie, rzekł prezes Towarzystwa hr. Ignatjew, że warto ponieść nawet wielką ofiarę, aby jeno się oswobodzić od niemieckiego zalewu. Do bezwzględności rząd rosyjski zawsze był zdolny, a jeszcze bardziej w niej się wyćwiczył, biorąc przykład z Prus. Więc zapewne komisye egzaminacyjne pojęły swe zadanie w ten sposób, iż muszą odeprzeć zalew niemiecki. Ostatecznie wielu przybyszów pruskich straciło zajęcie, a że innego znaleźć nie może z powodu nieznajomości żadnego z dwóch wymaganych języków, przeto musi wrócić do Prus, w czem im po swojemu pomaga policya i żandarmerya. Smutny to objaw niechęci rasowych, smutny rezultat pyszałkowatości pruskich „cywilizatorów“, którzy zawsze mają na ustach pogardliwe wyrazy o ludziach i kraju, gdzie chleb znaleźli. Ale żyjemy w wieku brutalnych walk o lada jaki zarobek. Francya wyrzuca włoskich robotników z Marsylii, a belgijskich z prowincyi północnych. Anglia używa wszelkich sposobów, aby powstrzymać napływ obcych robotników. Ameryka zamyka się przed ubogimi, którzy mogą jej ofiarować tylko zdrowe ręce i chęć do pracy. Nie zrobiła tedy Rosya nic takiego, czegoby już gdzieindziej nie było, a to co zrobiła, zapowiedziane było z góry prawie na rok, bo na początku maja. Więc ani o niespodziance mówić niepodobna, ani o tem, że niemieccy przybysze nie mogli się uchylić od skutków rozporządzenia rządowego. Mogli przecież nauczyć się po polsku, lub jeśli im to milej, po rosyjsku; mogli zresztą zawczasu postarać się o pracę przy fabrykach w głębi caratu, gdzie owo rozporządzenie jenerała Hurki nie ma mocy. Podnosimy tu, że to najnowsze gnębienie Niemców nie wynikło z pobudek politycznych i nie jest gnębieniem własnych obywateli, posiadających naturalne prawa do ziemi, na której się znajdują. Ostatecznie byli oni gośćmi w Królestwie Polskiem i to jeszcze takimi, że — jak w Sosnowicach — na noc wracali na drugą stronę kordonu. Jeśli nie chcieli zastosować się do obyczaju gospodarzy, jeśli nimi nawet pomiatali i byli przyczyną wewnętrznych niesnasek, to w końcu wolno było pozbyć się takich gości. Bez porównania gorzej postępują Prusacy z właścicielami Wielkopolski, z narodem siedzącym od wieków na własnej ziemi, z obywatelami państwa, w którem ustawy poręczają wszystkim równe prawa, jak żądają równych obowiązków. Królewskie uroczyste zapewnienia i przysięgi podeptano w Wielkopolsce, zaś carowie rosyjscy na nic nie przysięgali pruskim przybyszom. Więc kiedy się zastanawiamy nad postępowaniem pruskiem w Wielkopolsce, a rosyjskiem względem przybyszów niemieckich, musimy przyznać, że pierwsze jest gorsze i bardziej nieludzkie.

Zatarg marokkański przyjmuje groźną postać. Pomimo protestu francuskiego, Anglia wysłała do Marokka nadzwyczajnego posła p. Westa Ridgewaya na czele wojennej eskadry, złożonej z kilku okrętów. Jeśli idzie tylko o nadanie powagi posłowi, to jest to siła za wielka. Powstało tedy przypuszczenie, że Anglia chce stworzyć tak zwany „czyn dokonany“ t. j. nagle zająć marokkańską stolicę, jak przed kilkunastu laty, również za rządów Gladstona, zajęła Egipt. Więc w Hiszpanii, którą bardzo obchodzą stosunki marokkańskie, powstało silne zaniepokojenie. Tam nie protestowano, jak Francya, lecz wzięto się do dzieła. Pod przewodnictwem królowej-regentki odbyła się narada gabinetowa, poczem dano rozkaz wojennej eskadrze w Kadyksie odpłynąć z piechotą i działami ku marokkańskim brzegom i stanąć na kotwicy przed stolicą sułtanatu. Po takiem wystąpieniu Hiszpanii, która widocznie postanowiła wysadzić swe wojska na ląd marokkański, jeśli je wysadzi Anglia, spodziewają się w Europie, że zamiast okkupacyi Marokka, odbędzie się tylko demonstracya morska, mająca na celu zniewolić sułtana do ukarania strażników, którzy zastrzelili gibraltarczyka. Podobno sułtan już kazał uwięzić owych strażników, ale zarazem zaprosił do siebie całe gremium przedstawicieli państw europejskich i przed nimi wyraził swe ogromne zdziwienie, iż wypadek ten daje Anglii powód do nieprzyjaźnej akcyi, podczas gdy takie same zdarzenia, bardzo częste w Europie, przechodzą prawie niepostrzeżenie. Dodał sułtan, że postąpi tak, jak wypadnie z dochodzenia sądowego, a jeśli jego wyrok nie podoba się Anglii, to on jest przygotowany na wszystko, zaś żądanie angielskie, aby usunięty był wielki wezyr, nie może być uwzględnione, bo dygnitarz ten nic nie jest winien. Nie podoba się on Anglii, co sułtanowi bardzo przykro, ale zupełnie zadowalnia swego monarchę. Taka mowa czarnego władzcy nie rokuje łatwego załatwienia tej sprawy. Zapewne jednak, po długich sporach i groźbach, wszystko na tem się skończy, że strażnikom utną głowy.

Z Serbii donoszą, że w trzech miastach, w Semendryi, Kokaku i Kralewie, podczas wyborów do rad gminnych, liberałowie z radykałami tak ostro się starli, że trzeba było użyć wojska dla zaprowadzenia porządku. Wówczas ci, którzy opanowali budynki zarządu miejskiego, zabarykadowali się w nich i powitali wojsko kulami. Zaczęła się tedy strzelanina z obu stron, padło wielu ludzi, a budynki miejskie były zburzone. Dopiero wtedy zaczęły się nowe porządki. Ponieważ na czele kraju stoi rząd liberalny, przeto w owych trzech miastach mieli słuszność liberałowie, oni więc objęli władzę i przeciwnikami swymi napełnili kaźnie. Będą sądy i wyroki.

W panamskim procesie wykryto podobno stanowczo, że pewien ambasador wielkiego mocarstwa, p. M. otrzymał pół milionową łapówkę. Ale kto jest ów p. M., — rosyjski Mohrenheim, niemiecki Münster, czy włoski Menabrea? — jeszcze nie zbadano. Mówią paryskie dzienniki, że broń Boże nie pierwszy, ale najpewniej ostatni, co łatwo mówić, bo względy politycznej przyjaźni nie istnieją, a przytem Menabrea już od roku nie służy, a dziś ciężko chory, bronić się nie potrafi. Wykryto jeszcze w tym procesie, że 2 miliony franków panamskich pieniędzy wziął ktoś w Nowym Jorku, domyślają się, że były minister marynarki Thompson, a to za przychylne sprawozdanie o wartości panamskiego przedsiębiorstwa, owo zaś sprawozdanie miało na celu zachęcić Amerykanów do nabywania akcyi panamskich, aby potem, gdy już kanał będzie gotów, mogły Stany Zjednoczone wywierać przez swych akcyonaryuszy wpływ na zarząd kanałowy.

## Dr. Finkel o Księstwie Warszawskiem.

Karnawał w roku 1807 był w Warszawie nadzwyczaj ochoczy, wszystko co żyło, bawiło się. Wprawdzie huczne karnawały nie były nowością w syrenim grodzie, ale teraz inna jeszcze okoliczność była powodem do zabawy i uciechy. W Warszawie mianowicie gościł wielki cesarz Francuzów Napoleon, który pobiwszy Prusaków pod Jeną 14 października 1806 i wkroczywszy do P[illegible] oświadczył tam przybyłej deputacyi polskiej, że ogłosi niebawem niepodległość Polski, jeżeli Polacy wystawią armię liczącą 30.000 ludzi.

Słowa te, jak iskra elektryczna, pobudziły kraj do gorączkowego życia, ogłoszono pospolite ruszenie a niebawem rozpoczął Dąbrowski formacyę pułków. Byli wprawdzie tacy, jak Kościuszko, których „nie zwabiły uwodzące wieści“, ale tych zagłuszył jeden ogromny krzyk entuzyazmu, rozbrzmiewający w całym kraju na cześć wielkiego wodza.

Upokorzenie Prus nie wystarczyło cesarzowi francuskiemu, postanowił jeszcze dwa inne mocarstwa Anglię i Rosyę zmusić do korzystnych dla Francyi ustępstw. Przyszło do walnej bitwy pod pruską Iławą, ale tam obie strony cofnęły się, więc bitwa została nierozstrzygniętą, mimo, że ją Napoleon uważał za zwycięską. Dopiero bitwa pod Friedlandem, niepomyślna na nieprzyjaciół Napoleona, skłoniła Aleksandra do zawarcia pokoju w Tylży 7 lipca 1807.

W pokoju tym postanowiono, między innemi większą część ziem polskich, które wskutek rozbiorów dostały się Prusakom, oddać królowi saskiemu jako oddzielne księstwo ze stolicą w Warszawie, zaś Gdańsk ogłosić wolnem miastem.

Entuzyazm dla Napoleona z powodu utworzenia księstwa był niesłychany. Natychmiast ukonstytuował się rząd, a osobna deputacya polska udała się do Napoleona, który bawił w Dreznie. Chodziło o nadanie księstwu konstytucyi. Polacy byli za tem, ażeby wprowadzić w życie konstytucyę 3 maja, ale Napoleon nie chcąc drażnić Aleksandra, któremu przyrzekł, że Polski niepodległej nie stworzy, nie zgodził się na propozycyę, natomiast sam podyktował konstytucyę, uwalniającą między innemi lud rolny od poddaństwa, i kazał trzymać się kodeksu francuskiego. To już było niemiłem rozczarowaniem dla tych, którzy sądzili, że Napoleon przywróci Polskę w granicach z roku 1772, ale takich rozczarowań miało być wkrótce więcej. Zresztą na razie głos malkontentów przygłuszony został przez takich ludzi jak Kołłątaj, Niemcewicz, którzy przekonywali analogicznemi wypadkami we Włoszech, gdzie najpierw powstała rzeczpospolita cisalpińska, a potem całe Włochy.

Stan ekonomiczny kraju był po prostu rozpaczliwy. Nietylko bowiem były wszystkie niemal majątki szlacheckie straszliwie odłużone wskutek eksterminacyjnej gospodarki pruskiej, ale teraz warunki jeszcze się pogorszyły przez ogromne ciężary, jakie włożono na małe, około 2 miliony ludności liczące księstewko, a trzeba wiedzieć, że Napoleon nadzwyczaj skrupulatnie ściągał to, co mu się należało. Ażeby więc zapobiedz ekonomicznej ruinie, wysłano deputacyę do Napoleona z przedstawieniem stanu rzeczy i prośbą o ratunek. Deputacya przybyła do Paryża, ale tu Napoleona nie było; znajdował się w Bayonne. Tu też przyszło do układu, mocą którego długi księstwa zostały zredukowane do 20.000.000 złp. z tym warunkiem, że do trzech lat będą zapłacone. chociaż o zapłaceniu takiego długu w tak krótkim czasie małe państewko, które miało więcej wydatków niż dochodów, oczywiście ani marzyć nie mogło.

Tymczasem rozpoczęło się zbrojenie Austryi na olbrzymią skalę. Bonaparte dowiedziawszy się o tem, wysłał Chłapowskiego na zwiady i ten w istocie potwierdził pogłoski o zbrojeniu. Wybuchła więc wojna między Austryą a Francyą. Wiadomo jaką rolę odegrało tu młode księstwo warszawskie. Bitwa pod Raszynem, nierozstrzygnięta wprawdzie, ale w której armia polska złożyła dowody niezmiernej waleczności, a dalej kampania ks. Józefa Poniatowskiego w Galicyi, będąca prawdziwym tryumfalnym pochodem, zdobycie Zamościa, Sandomierza, Lwowa, stanowią jedną z najchlubniejszych kart w dziejach polskiej armii. Galicya stanęła w płomieniach, powstanie rozlało się po całym jej obszarze. Tymczasem ks. Józef zdobył Kraków i tutaj doszła go wiadomość o zawartym pomiędzy Napoleonem a Austryą rozejmie. Niebawem został zawarty pokój w Schönbrunie, a księstwo warszawskie powiększyło się w dwójnasób, bo gdy dawniej liczyło około 1000 mil kwadratowych i 2 miliony ludności, to teraz, po pokoju, obejmowało 2000 mil kwadratowych i 4 miliony ludności. Stan administracyjny nabrał większej siły, zwiększone podatki umożliwiły ulepszenia w armii. Ogromne dochody dawały kopalnie wielickie, których połowę przyznano teraz księstwu warszawskiemu. Kraj pomału zaczął się podnosić, wzrastał dobrobyt, krzewił się handel i przemysł, ale razem z niemi i chęć wojny z Rosyą, która dzierżyła jeszcze w swych szponach spory szmat ziemi polskiej. Wojna w istocie wybuchła, wywołana złamaniem przez carat jednego z punktów tylżyckiego traktatu.

„Żołnierze, rozpoczynamy drugą kampanię polską“; temi słowy rozpoczął się raport o rychłej wojnie. Była to nieprawda. Napoleon bowiem miał tym razem zupełnie inne cele na oku, a nie odbudowanie Polski. W Warszawie zwołany Sejm przystąpił do zawiązania generalnej konfederacyi, której drugi artykuł opiewał, że Królestwo polskie jest przywrócone i naród polski na nowo w jedno ciało połączony. Na Litwie nie znalazł Napoleon takiego entuzyazmu, jak we właściwej Polsce, tutaj o wiele jaśniej zdawano sobie sprawę z tego, co się dzieje. Mówiono, że cesarz francuski przyszedł zdjąć kajdany, ale razem z butami.

Wiemy, jak ta kampania się skończyła. Klęską, jakiej nie widziały dzieje. Potęga Napoleona została zdruzgotana, rozbita w puch.

Razem z gwiazdą genialnego wodza, zgasł ta' że niefortunny płód jego: księstwo Warszawskie. Ale znaczenie jego w porozbiorowych dziejach Polski jest bardzo wielkie. Pięć lat swobodnego działania musiało wydać dobre owoce. Nietylko bowiem zgnuśniałe społeczeństwo, zelektryzowane wielkiemi wypadkami, które wstrząsnąwszy Europą, odbiły się potężnie i o Polskę, odmłodniało, nabrało sił i męztwa, ale co więcej, te idee, które nurtowały w czasie wielkiego sejmu, zostały wprowadzone w życie. Kwestya ludowa stała się jedną z pierwszorzędnych, zakładano szkółki wiejskie, szkoły reformowano stosownie do projektu komisyi edukacyjnej, słowem życie gorączkowe zawrzało na przestrzeni tego małego księstwa. Nie jest więc ono przemijającem bez skutku, jednodniowem zjawiskiem politycznem, ale ważnym etapem w naszym narodowym rozwoju, w odradzaniu się spodlonego przez saski nierząd społeczeństwa, które świadome celu, pnie się coraz wyżej, coraz wyżej, aż tam, gdzie lśni jego ostateczny ideał

Oto krótkie streszczenie prelekcyi, jednej z najpiękniejszych, jakie słyszeliśmy w szeregu odczytów Towarzystwa oszczędności kobiet. Dr. Ludwik Finkel, któremu licznie w sali ratuszowej zebrana publiczność zawdzięcza półtorej godziny spędzonej pożytecznie i przyjemnie, pożegnany został długotrwałemi oklaskami.

Ostatni odczyt, zamykający pierwszą seryą prelekcyi, urządzonych przez Towarzystwo oszczędności kobiet w setną rocznicę drugiego rozbioru Ojczyzny, będzie traktować o powstaniu listopadowem.

## Parę słów o wystawie koni

*podczas wystawy krajowej we Lwowie w r. 1894.*

W roku 1874 pozwoliłem sobie przesłać ówczesnej redakcyi *Rolnika* „Zapiski z wiedeńskiej wystawy koni podczas wystawy powszechnej w roku 1873“, a redakcya zaszczyciła je umieszczeniem w swojem czasopiśmie (Tom XIV str. 99 i nast., str. 177 i nast.).

W owych zapiskach oświadczyłem się z zasady przeciw wystawom koni, tj. przeciw sądzeniu istotnej wartości konia z samej jego powierzchowności, i pisałem wówczas (*Rolnika* tom XIV str. 101):

„Każdy znawca i racyonalny lubownik koni musi być z góry przeciwnikiem wystaw końskich w ogóle. Tak jak obrazy, posągi i tym podobne dzieła sztuki dadzą się ocenić na wystawie, bo przeznaczeniem ich wywoływać wrażenie przez zmysł wzroku: tak koń, którego przeznaczeniem jest praca, nie może być ocenionym bez próby. Wszakże na wystawach rolniczych nie można sądzić maszyn na oko, lecz bywają próby, a pomimo to wielokrotne doświadczenie uczy, że i takie próby nie zawsze dowodzą ich użyteczności. Ileżto maszyn, które zyskały zupełne uznanie na próbie kilkogodzinnej, okazało się zupełnie nieużytecznemi w dłuższym użytku. Wyścigi są wprawdzie próbą konia, ale z małemi wyjątkami tylko dla konia

---

80)

# WIARUSY

POWIEŚĆ

**WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.**

(Ciąg dalszy).

Gromada piatyhorców była już niedaleko,— tuż za nią Grebieńczycy sadzili z kopyta. Więc ryknął imam, zerwał z głowy zawój, o ziemię go cisnął i pierwszy konia do ucieczki obrócił.

Zaczęła się pogoń. Jak jeleń, ścigany przez grające ogary, zmykał imam przed Grebieńczykami przez pole, rowy, jary, zarośle, lecz oni byli coraz bliżej i bliżej. Już kule ich koło niego świstały, już słyszał za sobą chrapanie ich koni, już mu się zdawało, że oto za chwilę wyciągnie się z tyłu czyjaś ręka i za kark go złapie, więc się potem oblewał, dygotał, klął i ostremi końcami strzemion do krwi bódł bachmata i zmykał, — zmykał bez pamięci! Wtem coś świsnęło koło jego uszu i w tejże chwili poczuł imam, że arkan oplątał jego szyję i dusi go, potem jeszcze błysnęło mu w głowie, że oto spada z konia — i więcej nic już nie wiedział i nie czuł.

Ocknął się w lesie, rozdziany, leżący na burce i pierwsza twarz, którą obaczył, była nachylonego nad nim Mussa-murzy. Cokolwiek dalej kołem stali naibowie, perska gwardya i świta. Jął po nich imam wodzić krwią nabiegłemi oczami i z trudem obracał głowę czerwoną, pełną żył nabrzmiałych; chciał nie pytając domyśleć się, co to się stało, lecz nic przypomnieć nie mógł.

— Mussa-murza, — odezwał się nakoniec chrypłym głosem. — Co to było?

— Przeklęte giaury na arkan cię wzięły.

Imam podniósł rękę do szyi, pomacał i z bólu się skrzywił. Pętla jeszcze wisiała; koniec jej był ucięty.

— Kto mnie ratował? — spytał imam po długiem milczeniu, napiwszy się wody.

— Każdy to-by uczynił, — odrzekł Mussa-murza. — Ja byłem najbliżej...

Imam nie rzekł ani słowa, tylko leżał, dyszał i wodził krwawemi oczyma. Nakoniec znów spytał:

— A gdzie my?

— Karguł stąd widać.

— Karguł! — wykrzyknął Hamzad-bek i wstrząsnął się gniewnie. Czerwona piana wybiegła mu na usta. — A pułki moje?

— Wszystkie stoją w porządku. Błagają Ałłacha o twe zdrowie. Pozwól strapionym oznajmić, że niebawem ujrzą twe jasne źrenice.

Imam milczał jakiś czas, potem wyrzekł:

— Karguł musi być wzięty! Zaraz, zaraz! Mussa-murza! Wołaj naibów! Gdzie mój buńczuk? Ałłachu! Bakłanowskiego mi daj!

I przymknął oczy, bo mu się słabo zrobiło.

V.

Świetnie zapisało się imię rotmistrza Bakłanowskiego w dziejach Kargułu! O znamienitych czynach Wabrama, Siłycza, Ligenzy, Ławrysza, który ledwo że nie wziął na arkan samego imama Hamzad-beka, dotąd brzmi żywa pieśń w wioskach grebieńskich i piatyhorskich. Męstwo żołnierzy sławi napis spiżowy na kolumnie, wieńczącej i dziś jeszcze szczyt wysokiego kurhanu. Tylko o tobie, stary Macieju, milczą dzieje Kargułu, głucho w pieśniach żołnierskich i nic na pomniku! A jednak tyś bohaterstwem wszystkich przewyższył, zapomniany synu mazowieckiej ziemi!

Noc była na schyłku. Szara poświata napełniała powietrze, stapiając kształty gór w jednę ciemną smugę, która podobna była do zwału sinych chmur, leżących na widnokręgu. Po polu, pokrytem trupami, snuły się jakieś cienie, których ruchy były bojaźliwe i wstrętne. Ku warowni dochodziły stamtąd ciche swary, szczekanie, wycie, mruki i szum ciężkich skrzydeł: to bestye ludzkie i zwierzęce wspólnie obdzierały zabitych z odzieży i ciała

Ale wkrótce, jakby poruszone wiatrem, zaczęły te cienie zsuwać się z pola w jednę stronę; z początku szły powoli, co chwilę się zatrzymując i pochylając ku ziemi, potem biedz zaczęły pojedyńczo i gromadkami ku bocznym jarom, w których znikały jak duchy. Niedługo potem, ustępując z pola, zbliżyły się do okopu wilki, hyeny, giętkie żbiki z płonącemi oczami, i lisy, włóczące po ziemi puszyste ogony; — przysunąwszy się całkiem blizko, omijały warownię i truchtem biegły w step, leżący za nią. Nakoniec zaczęły zrywać się orły, kruki, jastrzębie i ciężko leciały nad Kargułem na wschód, ku szerokim nadmorskim nizinom.

Na ławie przed domem siedział rotmistrz, leniwie przebierając palcami paciorki rożańca i szepcząc modlitwy. Czasami spoglądał na lecące ptactwo i wtedy zaczynał skręcać brodę, której koniec kładł do ust i zamyślał się, utkwiwszy bystry wzrok w mroczne pole.

We drzwiach otwartych, oparty o ramę, stał pan Maciej — wzdychał, stękał, albo coś gadał sobie pod nos. Spojrzał nań rotmistrz i spytał:

— Cóż tam mruczysz stary? Już ci coś nie do smaku?

— I pewnie! Czemu to się pan nie położy? Trzecią noc oka nie zmrużyć, a jeszcze przy takiej robocie, to nie żart!

— A kiedy mi się nie chce, to co?

— To źle! Schudnie pan jak szczepka i tylko!

— Miurydzi zasnąć nie dają. Pełno mam ich w głowie.

Pan Maciej poruszył się niecierpliwie.

— Już prawdę powiem, — rzekł, — że złości mnie biorą na tych miurydów! Nie żebym bić się nie chciał, ale — czego oni chcą hultaje? Przyszli i zapaskudzili całe pole! A cóż tu u nas, rzeźnia, czy co? albo plac hyclowski, a my hycle, że mamy dla wilków bigos robić ze ścierwa? Miurydy! Rozmnożyli się w tych łysych górach, że jadła im zabrakło, to niechby się tam między sobą wytłukli, a nie szli po to do nas! Siła-m się nawojował, ale takiej głupiej wojny, to-m je zcze nie widział!

— Wnet rozumniejszą obaczysz!.. Nie ma tam wódki?

Pan Maciej na chwilę znikł w ciemnej sieni i wrócił z butelką.

— O! — zawołał, — Niech pan patrzy! Mizerna butelczyna, jak gdyby od urodzenia nic nie piła, a jeszcze gorzej, że ostatnia. Próżny miech pod ławę rzuciłem, niech myszy mają bal! Com się z nim namęczył, — ani kropli więcej! Jak mleka od kozła!

— Wystarczy i tyle... Wypij i ty!

— Kiep żołnierz, któremu wódka śmierdzi. Pięknie dziękuję za pozwolenie! Mało jej zostało, zdałoby się zachować dla pana, ale już wypiję kapkę, bo coś mię oczy swędzą. Za pańskie zdrowie!

— Pij na zdrowie. Ciebie oczy, a mnie miurydy swędzą. Myślę wciąż... A cóż jeszcze wymyślę?!.. Gdyby beczki, znowu-bym miny podłożył... Ale to tak: Karguł nie był przygotowany na tyle gości, ot, i zabrakło wszystkiego! Paraszuty wyszły, bomb i granatów mało co zostało, wały za wielkie na taką załogę, prochu tylko w bród, ale on sam tyle wart, co masło, kiedy chleba nie ma... Bij-że się tu!

Pan Maciej nachylił się nad rotmistrzem.

— Niech się pan nie martwi! — rzekł miękkim głosem. — My zrobim połowę, a Pan Bóg dokończy. A bagnet, to głupstwo? Oj, nie głupstwo! Choć to są wszystko kubraczki, do mundurowych im strasznie daleko, ale co prawda, to prawda: bagnetem umieją robić, nawet prawie naszym dorównają. Niech-że pan teraz pomyśli, co to znaczy! Dla tego powiadam, że nie trzeba się martwić.

Rotmistrz poklepał starego po ramieniu i rzekł:

— Kiedy się już o tem zgadało, to powiem ci, że bagnet — ostatnia rzecz! Ostatnia w polu, a w okopie prosto rozpaczliwa. Już wtedy nie ma korzyści z rowów i wałów, owszem jest przeszkoda, bo nie ma gdzie zrejterować, trzeba zwyciężyć, albo poledz. A jak zwyciężyć, mając stu na jednego? Pomyśl jeno! Ot, i wychodzi, że jest źle!.. Źle!... Źle, mój stary!

— O, dla Boga! To jużby nie było ratunku?

— Czemu nie? Jest brama, a za nią step szeroki...

— Nie dla nas to! — gorąco przerwał pan Maciej.

— Sam wiem, że nie dla nas... Tak się tylko rzekło.

Obaj zamilkli. Cicho było w około i mroczno, piętno smutku leżało na wszystkiem. Szare niebo podobne było do otwartej źrenicy, w której już dawno zgasła ostatnia iskra życia. Stado kruków, zerwawszy się z pola, leciało nad warownią, zataczając kręgi i krącząc. Rotmistrz wskazał na nie ręką.

— Oto, — rzekł, — oznajmiają nam miurydów.

— Bodajby opypciały! — mruknął pan Maciej.

I znowu zamilkli.

— Boisz się? — spytał rotmistrz po chwili.

Stary pochylił mu się do kolan.

— Tylko niech mi pan nie każe stąd iść! — wymówił drżącym głosem. — Ja wiem, co pan myśli, wiem, że chciałby mnie usunąć, bom stary dziad... I to prawda, żem stary, ale ja przecież mundurowy jestem, mój dobry panie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

czystej krwi stosowną; a tak zwany siłomierz jest bardzo niedostateczną próbą konia ciężarowego i roboczego, bo próbuje tylko siłę w krótkim przeciągu czasu, a nie daje próby wytrwałości. — Wystawy koni, gdzie sędziowie i publiczność sądzą tylko podług form i powierzchowności, są i być muszą złem koniecznem i w rezultatach fałszywe. Każdy, kto z końmi miał do czynienia w jakimkolwiek użytku, wie doskonale, że jeśli z jednej strony pewne proporcye, pewne warunki budowy są koniecznemi do pewnych użytków, to z drugiej nic łatwiej nie zawodzi jak pwierzchowność konia. Angielskie przysłowie powiada, że: potrawę próbuje się jedzeniem (The proof of the pudding is in the eating). Nigdzie może to przysłowie nie da się trafniej zastosować jak do konia. Jeśli odpowiednia budowa jest jednym z głównych warunków użyteczności konia — to jest ona tylko jednym z tych warunków i w braku innych wcale nie wystarcza.

„Codziennie prawie widzimy konie na oko doskonale zbudowane, a zupełnie nieużyteczne do celu, do którego budowa je na oko zdaje się usposabiać. Aby zaradzić tym brakom, które wystawy koni już w samem założeniu mieć muszą, obmyślano w Anglii i Francyi podział na kategorye, i próby czyli tak zwane „Concours hippiques". Podział na kategorye przeprowadza się w ten sposób, że każdy koń przysłany na wystawę musi podług oświadczenia właściciela należeć do jednej z kategoryi, oznaczonych podług rozmaitych użytków, n. p. konie czystej krwi, wierzchowe, ciężkie i lekkie, myśliwskie ciężkie i lekkie, zaprzężne, ciężarowe, robocze itd.; a konie na wystawie ustawione bywają podług tych podziałów, tak że wszystkie konie tej samej kategoryi stoją obok siebie w oddzielnej grupie. Urządzenie to, ułatwiając o wiele zwiedzającym osądzenie i porównanie, jest wielce nauczającem.

„Próby czyli »concours hippiques« połączone z wystawą mają podobnie jak próby maszyn na celu pokazać konie w tym użytku, do którego są przeznaczone; i tak konie wierzchowe chodzą pod siodłem, zaprzężne w zaprzęgu parami i czwórkami, myśliwskie skaczą przez przeszkody, robocze i ciężarowe ciągną wozy ładowne itd. W ten sposób wystawa, jeśli dokładnie nie próbuje użyteczności konia, to przynajmniej okazuje jego uzdolnienie w pewnym kierunku. Podział na kategorye od dawna już używany bywa w Anglii, a próby, o których wyżej wspomniałem przy wystawach zaprowadzono naprzód we Francyi w pierwszych latach drugiego cesarstwa, a w Anglii zastosowano pierwszy raz na wystawie rolniczej w Islington w r. 1864, poczem naśladowano na wystawach rolniczych i końskich w Dublinie i Birmingham; dziś zaś tak się rozpowszechniły, że żadna wystawa inaczej się nie odbywa.

„Komisya zarządzająca wiedeńską wystawą koni zdaje się o tych urządzeniach wcale wiedzieć nie chciała; bo na pierwszy rzut oka uderzał brak podziału na kategorye. Postawiono konie nie podług rodzajów, ras lub użytków, do których były lub mogły być stosowne, lecz po prostu podług krajów, z których przyszły— co dało sprawozdawcom zagranicznym — zwłaszcza Anglikom słuszny powód do zdziwienia, że wystawa nazwana międzynarodową, urządzona była w sposób tak pierwotny. Co do pokazywania w użyciu koni, do specyalnych użytków przeznaczonych, to zarząd wystawy słyszał, że „gdzieś dzwonią"; urządził hipodrom do przejeżdżania koni zaprzężnych i wierzchowych i parę przeszkód i skakania. Była to jednak licha parodya tego, czem na zagranicznych wystawach jest „concours hippique". Próby nie były obowiązkowe; przejeżdżanie w zaprzęgu trójki wielkiego księcia rosyjskiego i skakanie przez przeszkody na ochotnika na koniach myśliwskich przyprowadzonych na sprzedaż, odbywane bez najmniejszego porządku i systemu, było raczej widowiskiem dla publiczności i reklamą towaru na sprzedaż wystawionego, a jako takie nie mogło brane być na seryo".

* * *

Jakby w odpowiedź na te moje uwagi pojawił się w lecie 1874 w angielskiej *Sporting Gazette* program wystawy koni w Bremie odbytej w czerwcu tegoż roku, i znowu przesłałem do *Rolnika* (Tom XV str. 88 i nast.) artykuł pod tytułem: „Program wystawy koni w Bremie" odbytej w czerwcu rb.

„W »Zapiskach z wiedeńskiej wystawy koni«, ogłoszonych w zeszytach *Rolnika* z lutego i marca rb. jako jeden z głównych niedostatków tej wystawy wytknąłem brak wszelkiej klasyfikacyi, wszelkiego podziału na kategorye, któryby ułatwił osądzenie i porównanie okazów między sobą. — Niedawno spotkałem się w angielskiej *Sporting Gazette* ze szczegółowym programem podobnej wystawy koni w Bremie, która jak wiadomo odbyła się w czerwcu rb. Program ten zajął mnie bardzo, a rozpatrzywszy się w nim dokładnie, pospieszam podzielić się nim z czytelnikami *Rolnika*, gdyż zdaje mi się tak praktycznie obmyślanym, tak zastosowanym do stosunków kontynentalnych, że uważam go za wzór godny naśladowania przy urządzaniu wszelkich wystaw koni, czy to samodzielnych czy w połączeniu z wystawami rolniczemi. Z małemi zmianami uwzględniającemi specyalne stosunki każdego kraju lub lokalne stosunki pewnych prowincyi lub okolic, program ten da się na całym kontynencie zastosować, i wątpię, aby pod tym względem można obmyśleć coś lepiej odpowiadającego celowi."

„Przytaczając wspomniany program w całości, zauważyć muszę dla lepszego zrozumienia, że dla każdej kategoryi wyznaczone są nagrody w różnych stopniach. I-sza najwyższa, II-ga mniejsza i t. d. Stopień nagrody oznaczony jest w programie liczbą rzymską.

*Wystawa koni w Bremie.*

*A.* Konie czystej krwi, uzdolnione do poprawy chowu koni szlachetnych, zdatnych do rozmaitego użytku.

*I. Czystej krwi angielskiej.*

*a.* Próbowane na wyścigach.
1. Ogiery — 2. Klacze
I. II. III. nagroda — I. II. III. nagroda

*b.* Niepróbowane na wyścigach
*aa)* Trzyletnie i starsze
1. Ogiery — 2. Klacze
I. II. nagroda — I. II. nagroda
*bb)* Niżej trzech lat.
1. Ogiery — 2. Klacze
I. II. III. nagroda — I. II. III. nagroda

*II. Czystej krwi oryentalnej,* sprowadzone z wschodu, lub pochodzenia dowiedzio-
sprowadzonych oryginalnych przodków, nie dalej jak do drugiej generacyi w górę.
1. Ogiery — 2. Klacze
I. II. nagroda — I. II. nagroda

*B.* Konie nieczystej krwi, zdatne do poprawy chowu:

I. Koni wierzchowych, myśliwskich i żołnierskich.
*a.* Pod ciężką wagę.
*aa)* Trzyletnie i starsze
1. Ogiery — 2. Klacze
I. II. III. IV. nagroda — I. II. III. IV. nagroda
*bb)* Niżej trzech lat
1. Ogiery — 2. Klacze
I. II. nagroda — I. II. nagroda
*b)* Pod lżejszą wagę
*aa)* Trzyletnie i starsze
1. Ogiery — 2. Klacze
I. II. III. IV. nagroda — I. II. III. IV. nagroda
*bb)* Niżej trzech lat
1. Ogiery — 2. Klacze
I. II. nagroda — I. II. nagroda

II. Koni zaprzężnych
*a)* Cięższych
*aa)* Trzyletnie i starsze
1. Ogiery — 2. Klacze
I. II. III. IV. nagroda — I. II. III. IV. nagroda
*bb)* Niżej trzech lat
1. Ogiery — 2. Klacze
I. II. nagroda — I. II. nagroda
*b)* Lżejszych
*aa)* Trzyletnie i starsze
1. Ogiery — 2. Klacze
I. II. III. IV. nagroda — I. II. III. IV. nagroda
*bb)* Niżej trzech lat.
1. Ogiery — 2. Klacze
I. II nagroda — I. II. nagroda

*C.* Konie robocze gospodarskie i ciężarowe.
*a)* Cięższe.
*aa)* Trzyletnie i starsze
1. Ogiery — 2. Klacze
I. II. III. IV. nagroda — I. II. III. IV. nagroda
*bb)* Niżej trzech lat
1. Ogiery — 2. Klacze
I. II III. nagroda — I. II. III. nagroda
*b)* Lżejsze
*aa)* Trzyletnie i starsze
1. Ogiery — 2. Klacze
I. II. III. IV. nagroda — I. II. III. IV. nagroda
*bb)* Niżej trzech lat
1. Ogiery — 2. Klacze
I. II III. nagroda — I. II. III. nagroda

*D.* Reprezentacya stad. Stado przysłać musi najmniej 6 klaczy lub 6 młodzieży tej samej rocznej warstwy.
3 I-sze nagrody
i 3 II-gie nagrody

*E.* Kuce, nie wyższe jak 1,4 m. (14,1" m. austr. z przypuszczeniem wałachów).
2 I-sze nagrody
2 II-gie nagrody

*F.* Konie zaprzężne w zaprzęgu z przypuszczeniem wałachów.
I. Konie powozowe
*a)* Czwórki — *b)* Pary
I. II. nagroda — I. II. III. nagroda
II. Konie robocze gospodarskie
Pary
I. II. III. nagroda.

*G.* Konie wierzchowe pod jeźdźcem z przypuszczeniem wałachów.
I. Pod ciężką wagę
I. II. nagroda.
II. Pod lekką wagę
I. II. nagroda.

*H.* Remonty chowu mniejszych hodowców.
Konie zdatne do produkcyi:
I. Ciężkich koni dla konnicy — 8 nagród
II. Lekkich " " " — 8 nagród
III. Koni dla artyleryi i pociągów — 8 nagród
(Jeden koń może się ubiegać o nagrodę w rozmaitych kategoryach).

Pierwszą charakterystyczną cechą podziału na kategorye, na którym opiera się program powyższy, uderzającą na pierwszy rzut oka, jest dwojaki system sądzenia i premiowania.

„Działy główne *A*), *B*), *C*), obejmują jedynie indywidua przeznaczone do produkcyi. Ogiery i klacze wymienione w tych kategoryach mają być sądzone i premiowane podług potomstwa, jakie dać obiecują. Konie czystej krwi angielskiej próbowane na wyścigach mają po trzy nagrody, zaś niepróbowane, takie które już przekroczyły trzy lata, tylko dwie nagrody. Powód łatwy do odgadnienia: koń czystej krwi trzyletni lub starszy, który nie biegał lub nie wytrzymał przygotowania, albo nie był uważany za dość silnego, aby mógł to wytrzymać; z drugiej strony koń wypróbowany na wyścigach, bez względu na to, czy wygrywał czy nie, już przez to samo, że przeszedł twardą pracę przygotowawczą (training), więcej daje rękojmi silnych i wytrwałych produktów, niż taki, który do wyścigów wcale nie był sposobionym. Dla koni czystej krwi niżej trzech lat wieku znowu widzimy po trzy nagrody, gdyż w tym wieku konie mogą jeszcze być wzięte do próby przez trenowanie i wyścigi, a w każdym razie koń czystej krwi już w dwóch latach jest daleko więcej wykształcony i sformowany, niż każdy inny, i łatwo między dwulatkami rozpoznać te, które bardzo zapowiadają przymioty cenne w potomstwie.

„W koniach czystej krwi oryentalnej już nie ma mowy o próbach, wiek nieograniczony, wymaganym jest tylko dowód autentycznego ze wschodu pochodzenia, najwyżej do drugiego pokolenia wstecz.

„Dla koni nieczystej krwi, uważanych jako reproduktory, widzimy w podziale wprost przeciwną zasadę, niż u koni czystej krwi. Przy wszystkich rodzajach znajdujemy dla trzyletnich tylko po dwie nagrody. Koń pół krwi dopiero po skończonych trzech latach, a często nawet później dochodzi do zupełnego wykształcenia; to też dla starszych, w których się widzi, czem są i będą, więcej przeznaczono nagród niż dla młodych, u których nagradza się tylko to, co obiecują, a najczęściej jeszcze tylko dobre wychowanie.

„Konie robocze, gospodarcze i ciężarowe starsze mają po cztery, młodsze po trzy nagrody. Dano tym ostatnim po jednej nagrodzie więcej niż koniom półkrwi, zapewne po części, aby zachęcić do jak najliczniejszego obesłania tego działu wystawy, po części zaś dlatego, że konie ras ciężkich, z których prawie wyłącznie rekrutują się na zachodzie konie robocze i ciężarowe, w młodszym już wieku rozrastają się, i pewniejsze dalszego rozwoju dają wskazówki, niż konie poprawne czyli uszlachetnione.

Kategorya *D*) obejmuje reprezentacye stad, które mają być sądzone z najmniej 6 okazów, albo klaczy t. j. materyału, z którego hodowca chowa, albo młodzieży t. j. rezultatów hodowli.

„Warunek ten dozwala sędziom i widzom zdać sobie sprawę z kierunku chowu każdego ze stad reprezentowanych, środków do osiągnięcia celu, które stado takowe osięgnęło, lub do niego się zbliżyło: oraz o ile materyał lub produkta są jednolite i dobrze wychowane.

„W dalszych kategoryach *E*), *F*), *G*), ubiegają się o nagrody już nie reproduktory obojej płci, lecz produkta do rozmaitych użytków przeznaczone; to też do tych trzech kategoryi, przypuszczone są wałachy jako indywidua użytkowe.

„Z wyjątkiem kuców *E*) inne konie użytkowe t. j. zaprzężne i robocze *F*) oraz wierzchowe *G*) sądzone mają być w tym użytku, do jakiego są przeznaczone. Tutaj wystawa przechodzi w „concours hippique"; koni użytkowych nie sądzi się na oko, ani podług dowolnych na ochotnika odbywanych produkcyi, ale podług uzdolnienia, jakie do specyalnych użytków okazują. Próby robione podług pewnej normy są tem, czem egzamin dla ucznia. W tych dwóch kategoryach znajdujemy o jedną nagrodę więcej dla koni w zaprzęgu parami niż czwórkami, zapewne dlatego, że przewidywano, iż więcej zaprzęgów parami stawi się do popisu, boć łatwiej parę złożyć dobrze niż czwórkę, i więcej ich jest w używaniu niż czwórek.

„Zarzuciłbym tutaj, że nie zrobiono podziału między końmi powozowemi cięższemi (karecianemi, i do cięższych powozów używanemi) a lżejszemi, do szybkiego pobiegu w lekkim zaprzęgu (Jucker) i nie ustanowiono osobnych nagród, dla każdego z tych działów.

„Trzy tylko nagrody dla koni roboczych gospodarskich w zaprzęgu parami, wydaje mi się także o połowę za mało.

„Konie wierzchowe cięższe i lżejsze, pod jeźdźcem, mają także tylko po dwie nagrody. Koń wierzchowy prawdziwie dobry, jest rzeczą tak rzadką, na zachodzie tak cenioną, a przeto tak korzystnym artykułem handlowym, że należało dać więcej nagród koniom tej kategoryi. Przy remontach *H*) wypowiedziana jest zasada bardzo ważna i prawdziwa, że remonty muszą być wychowywane przez mniejszych hodowców; bo chów ich nie może być zadaniem większych stadnin.

„Tu znowu podobnie jak w kategoryach *A*) *B*) *C*) nie premiuje się gotowych remont, lecz materyał do ich chowu, t. j. klacze zdatne do produkcyi rozmaitych rodzajów; na każdy z tych rodzajów wyznaczono po ośm nagród.

„Pomimo usterków, które pozwoliłem sobie wytknąć, program ten jak już powiedziałem, uważam za wzór do urządzania wszelkich wystaw koni; a im więcej się nad nim czytelnik zastanawia, tem mocniej żałować przychodzi, że wystawa wiedeńska nie była urządzona na podstawie podobnego podziału.

„O ile byłaby była łatwiejszą do osądzenia dla sądu (Jury), o ile więcej zajmującą i nauczającą dla publiczności, znawców, ba nawet dla wystawców samych! Stawiając podział, na którym się Bremeński program opiera, za wzór ogólny, godny naśladowania przy urządzeniu wystaw koni, nie myślę wcale podawać go jako formularz czyli szablon, któregoby się ślepo trzeba trzymać. Jak wyżej wspomniałem, potrzebaby w każdym kraju czy okolicy, w którejby się wystawa odbywała, porobić niektóre zmiany, zastosowane do właściwości miejscowych.

„Tak naprzykład w Galicyi należałoby więcej daleko nagród dać dla koni czystej krwi oryentalnej i pochodzenia oryentalnego, gdyż chów koni oryentalnych w naszym kraju, a zwłaszcza we wschodniej jego części, bardzo jest rozpowszechniony; należałoby więc ile możności wyszczególniać i nagradzać prawdziwie dobre okazy tej krwi, których niestety coraz mniej się widuje.

„Konie wierzchowe i zaprzężne produkuje się u nas głównie ogierami czystej krwi, bo w ogóle klacze w stadach nadto są szlachetne, aby je można koniem nieczystej krwi stanowić. Toż między końmi czystej krwi bardzoby pożądaną była osobna nagroda dla ogierów, mających warunki uzdolniające je do produkcyi koni użytkowych, jak to widzimy w Bremie dla reproduktorów nie czystej krwi w kategoryi B.

„Dla koni roboczych trzebaby dać dwa razy tyle nagród i utworzyć osobną kategoryę reproduktorów zdolnych do poprawy koni włościańskich.

„Obok kuców, utworzyć znów osobną kategoryę „hucułów".

„Oprócz próby zaprzęgów roboczych parami, praktycznem byłoby dla zachodniej Galicyi premiowanie roboczych i włościańskich czwórek (fornalek) których tam ogólnie używają i t. d.

„Jakkolwiek uwagi, które mi się nasuwały przy szczegółowem przeglądaniu tego programu, mogą pod niejednym względem być mylne, sądzę, że program sam dla wyczerpującego i wszechstronnego podziału i praktycznego zestawienia musi być uważanym za bardzo cenne źródło przy urządzaniu wystaw, a nawet może podać wskazówki do ułożenia projektu nowego systemu premiowania, gdyż dotychczasowego systemu zmiana okazuje się konieczną i krajowa komisya chowu koni nowy projekt ustawy premiowania zamyśla przedłożyć ministerstwu.

„Z tych więc powodów program Bremeński zdawał mi się zasługiwać na uwagę ludzi fachowych; a że w naszym kraju bardzo mało jest znany, miałem sobie za obowiązek ogłosić go tutaj, aby nie przebrzmiał bez śladu, i w razie potrzeby łatwo można się doń odwołać".

* *

Dziś, kiedy mowa o wystawie krajowej, odbyć się mającej w r. 1894 we Lwowie, przy której ma też być wystawa koni (sekcya II), przypomniałem sobie, żem kiedyś o tej sprawie do *Rolnika* pisał. Lat temu ośmnaście przeszło, i jeśli sobie kto zadał trud czytania owych artykułów, wtenczas, kiedy były ogłoszone, to już pewno dawno przebrzmiały.

Odczytawszy je widzę, że przez tych lat ośmnaście poglądy i przekonania moje w tej sprawie nie zmieniły się ani na jotę, a raczej jeszcze się w nich utwierdziłem.

Dla tego pozwalam sobie dziś je powtórnie ogłosić.

Pojmuję doskonale, że chociażby wielu hodowców, znawców i miłośników koni było mego zdania, więc z zasady przeciwnych wystawom, one jednak odbywać się będą w całym świecie tak, jak się dotąd odbywały i odbywają.

Podział na kategorye bodaj w części usunąć może i powinien braki, które powstać muszą w sądzeniu na oko zwierząt, których prawdziwa wartość polega w użyteczności, logicznie zatem może być oceniana tylko w użytku, t. j. w pracy.

Może ktoś z hodowców i ludzi fachowych w tej gałęzi gospodarstwa krajowego tak dla nas ważnej, zechce także zabrać głos, nie wątpię, że poważniejszy od mojego, a może też komitet sekcyi II przyszłej wystawy lwowskiej zechce wypowiedziane przed ośmnastu laty, a dziś powtórzone poglądy, wziąć pod światłą swoją rozwagę.

Skoryki dnia 3 stycznia 1893.

*Kazimierz Tuczyński.*

# KRONIKA.

Lwów 16 stycznia.

**JE. p. Namiestnik,** Kazimierz hrabia Badeni, powrócił dziś rano z Wiednia.

**Dary.** Cesarz darował: 400 złr. pogorzelcom gminy Sarańczuki, po 100 złr. gminie Żyznów w powiecie bialskim na restauracyę kościoła i gminie Radelicz w powiecie drohobyckim na wewnętrzne urządzenie cerkwi, 50 złr. gminie Hnidawa w powiecie brodzkim na budowę cerkwi.

P. Antoni Tytus Bukowski ofiarował 25 złr. na polepszenie wiktu prebendaryuszom zakładu kalek św. Łazarza we Lwowie.

**Odznaczenia.** Znakomity nasz malarz p. Józef Brandt, profesor w monachijskiej akademii sztuk pięknych, otrzymał od księcia regenta bawarskiego order „Korony bawarskiej".

**Ze sfer notaryalnych.** P. Jan Postępski mianowany notaryuszem w Podburzu, złożywszy przysięgę służbową, rozpoczął urzędowanie.

**Zmiana własności.** Dobra Siekierzyńce nad Zbruczem, w powiecie husiatyńskim, nabył od pp. Szmiginowskich hrabia ordynat Agenor Gołuchowski za cenę 240.000 złr.

**Przeniesienia.** P. Tadeusz Pierożyński, koncepista skarbu, przeniesiony został na własną prośbę ze Sambora do Rzeszowa.

**Wybory do Rady miejskiej.** Do komisyi skrutacyjnej zostali wybrani z grona Rady miejskiej jako członkowie pp.: Beiser, Bałłaban Józef, Dulęba, Dzikowski, Janowski, Jonasz, Kęlzierski, Kochanowski, Kordys, Machayski, Marschall, Markiewicz, Moser, Piepes, Podłowski, Rewakowicz, Schayer, Sembratowicz — jako zastępcy: Baumann, Gross, ksiądz kanonik Mazurak, dr. Maryański, Perediatkiewicz, Prugar, Rudkowski Jan, Tyniecki, Syroczyński.

Z grona wyborców zostali powołani: Andrzejowski Karol, Cybulski Julian, Drągowski Zygmunt, Franz Antoni, Herzmanek Leon, Grabiński Wacław, Gubrynowicz Władysław, Kropiowski Karol, Löwenstein Natan, Lang Justyn, Marischler Jan, Matyaszek Ludwik, Mały Józef, Müller Ignacy, Polgórski Józef, Rodecki Czesław, Schapira Jakób, Sawracki, a na zastępców: dr. Dzędzielewicz, Klein Robert, Kroch, Lewakowski Aleks, Nierenstein, Pisek, Rikktmann, Rybiński i Jan Śliwiński

**Śluby.** Dnia 7go b. m. odbył się w Złoczowie ślub panny Waleryi Allscherówny, córki p. Henryka, radzcy sądu obwodowego w Złoczowie, z panem drem Stanisławem Angermanem, kandydatem adwokackim.

W Wągrówcu, w W. Ks. Poznańskiem, odbył się ślub panny Maryi Hahnówny, córki król. radzcy sprawiedliwości z p. dr. Maryanem Piątkowskim, asystentem Uniw. Jagiell.

**Podziękowanie.** Czcigodnemu krakowskiemu Kołu Pań Towarzystwa „szkoły ludowej" za przysłane podarki „na gwiazdkę" dla dzieci szkolnych w Kamieniu składam w imieniu ubogiej dziatwy, jakoteż w imieniu Rady szkolnej miejsc. i Zarządu szkoły serdeczne „Bóg zapłać!"

*Ks. Wład. Lechowski*, przewodniczący Rady szkolnej miejsc. w Kamieniu.

**IX posiedzenie** polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 17 stycznia rb. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego. — Porządek dzienny: 1. Profesor B. Pawlewski: „O topliwości mieszanin". 2. Luźne komunikacye.

**Ruski konkurs dramatyczny.** Komisya konkursowa dla ocenienia ruskich utworów dramatycznych, zwołana przez Wydział krajowy, przyznała pierwszą nagrodę w kwocie 300 zł. p. Nadieżdie Kibalczycowej za dramat w 5 aktach pod tytułem: „Kateryna Czajkiwna". Drugą nagrodę w kwocie 250 złr. otrzymał Konstanty Hipolit Pisanecki z Żytomierza, za dramat w 4 aktach p. t.: „Muzyczka", trzecią p. Iwan Franko, za dramat z życia wiejskiego p. t.: „Ukradene szczastie". Na konkurs nadesłano 15 utworów.

**Nową czytelnię ludową** założyło krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej w Osielcu, w powiecie myślenickim.

**W Przeworsku** za staraniem księdza Wenca zawiązało się stowarzyszenie rękodzielnicze „Gwiazda przeworska".

**Wybory do Rad powiatowych.** We czwartek dnia 19 bm. odbędzie się wybór 6 członków do Rady powiatowej trembowelskiej, a jedenastu członków do Rady powiatowej przemyskiej, z grupy gmin miejskich.

**Ze ślizgawki na Szumanówce.** Otrzymujemy skargę na zarząd Towarzystwa łyżwiarskiego. Oto co nam piszą: — „Wydział za mało dba o wygody publiczności i o jej bezpieczeństwo. Na wszystkich wielkich ślizgawkach jest rzeczą przyjętą, że w godzinach, w których najwięcej zbiera się publiczności i przeto karambole są najczęstsze, jest zawsze na ślizgawce lekarz. W sobotę jakiś chłopczyk upadł i tak strasznie skaleczył się w głowę, że oblany był cały krwią. Litościwe panie musiały go obwiązywać swemi chustkami od nosa; nie było ani lekarza, ani przyrządów ratunkowych, ani nawet posługi wprawnej do takich robót. Kręciło się tylko kilku niezgrabnych parobków — i to dosłownie, nie lokajów, sprawnych w usłudze, ale prostych parobków, najętych zapewne po 18 zł. miesięcznie do zamiatania śniegu i przypinania łyżew. Nadto — przed ślizgawką nie ma stacyi dorożek. Wprawdzie we Lwowie przyzwyczajeni jesteśmy do tego, czy to koncert, czy bal, czy jakieś inne liczne zgromadzenie publiczności, to dorożki przy wyjściu nie ma na lekarstwo. Ale przecież gdyby Wydział był energiczny, uprosiłby niezawodnie Dyrekcyę policyi, aby na czas ślizgawki urządziła tam stałą stacyę z czterech lub pięciu karetek. A jest taka stacya nieodwołalnie potrzebna nietylko dla tego, że panie, wracające ze ślizgawki, znużone, pragną najczęściej jechać, ale i dla tego, że w razie wypadku, np. skaleczenia się, trzeba pojechać po lekarzy lub do apteki, lub odwieźć chorego.

„A teraz, czemże jest ten bufet, który mamy na ślizgawce? Przecież to brudna, cuchnąca szopa, przesycona dymem i wyziewami, niewygodna, ciasna, o suficie tak niskim, że go ręką dosięgnąć można. I w takiej izbie, mającej 3 metry szerokości na 4 długości, mieści się nieraz po 30 osób, stłoczonych tak jak śledzie w beczce. Podłoga w izbie jest jedną kałużą błota, a powietrze — jednym wyziewem.

„I to wszystko się dzieje na ślizgawce Towarzystwa mającego kolosalne dochody. Na cóż więc są obracane? Przecież nie na utrzymanie owych kilku parobków i najmowanie od czasu do czasu muzyki złożonej z ośmiu grajków."

Przytoczywszy ten list jednego z naszych łyżwiarzy, wypowiadamy przekonanie, że zarząd Towarzystwa łyżwiarskiego uczyni niezawodnie zadość wszystkim słusznym wymaganiom.

**P. Jerzyna,** utalentowany śpiewak naszej sceny, dostał w sobotę w południe ataku apoplektycznego. Stan chorego budził przez pewien czas poważne obawy, dziś już atoli chory ma się znacznie lepiej i lekarze żywią nadzieję, iż wkrótce powróci zupełnie do zdrowia.

**Przemysł krajowy.** W Zakliczynie ma powstać spółka mleczarska, która pod przewodnictwem p. Biedronia, wędrownego nauczyciela mleczarstwa, ma się zajmować wysyłaniem wyrobów mlecznych za granicę.

W Tymowej, wiosce w powiecie brzeskim, założyli włościanie spółkę wyrobów masarskich, obliczoną również na eksport.

**Rada miejska** na posiedzeniu odbytem w sobotę ukończyła obrady nad budżetem i przyjęła bez dyskusyi rezolucye przedłożone jej przez komisye budżetową. Rezolucye te zmierzające do zaprowadzenia w mieście lepszego oświetlenia, zaopatrzenia miasta w dostatecznej ilości w zdrową wodę i t. p. podaliśmy przed kilku dniami w łamach naszego pisma. Uchwalono także wniosek p. Kordysa, aby budowa kanału betonowego w ulicy Kopernika jak najrychlej została wykonana.

**Z pod Halicza** nam piszą: Dnia 6 b. m. w Byble koło Halicza włościańska szlachta przybyła do dworu z kolendą. Pp. Maksymilianowie Morawscy w zamian zgotowali im niespodziankę godną naśladowania, bo przedstawili oczom wieśniaków odegraną przez swe dzieci scenę z Pana Tadeusza „Zaręczyny Zosi," z których ustęp uwłaszczenia włościan, a na zakończenie polonez ze śpiewkami w strojach polskich, utkwią na zawsze w pamięci ludu i rozpłomienią jeszcze bardziej iskrę polskości nietylko w herbowym kmiotku, ale i w chłopie. Takie jedno ziarno zdziała więcej, niż korzec plewy socyalno-demokratycznej propagandy. *(Mść.)*

**Ostatnia z Stuartów,** lady Castel Stuart, zmarła w niedzielę dnia 8 b. m. w pobliżu Rzymu. Sławny ród królewski wygasł z jej śmiercią do szczętu.

**Wykonanie kary śmierci.** W Nowym Rupinie powieszono w środę rano szewca Adolfa Henryka Reyhera, który skazany został przez tamtejszy sąd przysięgłych na śmierć za zamordowanie trojga własnych dzieci, z których dwoje liczyło po dwa lata a jedno sześć miesięcy. Egzekucyi dokonał kat umyślnie w tym celu sprowadzony z Magdeburga. Reyher liczył 52 lat, z czego 17 lat przepędził w więzieniu.

**Morderstwo i samobójstwo.** Jan Wasseraba, żandarm stacyonowany w Medyce, zbiegł dnia 11 b. m. do Przemyśla i stanął w hotelu „Pod dębem", dokąd zwabił swą kochankę Pawłucką. Zbiega jednakże zaraz wytropiono i obstawiono wartą jego kryjówkę. Wasseraba spostrzegłszy to, zatarasował drzwi, nabił karabin, który wziął z sobą i strzelił najpierw trzy razy do Pawłuckiej, a potem sam sobie wypalił w głowę, podłożywszy lufę karabina pod brodę. Skoro rozległ się huk strzałów wyłamano drzwi, ale wszelki ratunek był daremny, oboje już bowiem nie żyli. Pawłucka otrzymała trzy rany w twarz, w piersi i rękę, Wasserabie czaszka się rozprysła.

**Morderstwo w kościele.** Z Messyny we Włoszech donoszą, iż w tamtejszym kościele strzelił 21-letni młodzieniec Santagazza do swojej narzeczonej trzykrotnie z rewolweru i zranił ją ciężko, poczem skierował broń ku sobie, wymierzył w serce i wystrzeliwszy padł trupem. Santagazza podejrzywał narzeczoną, że utrzymuje miłosny stosunek z kimś innym i to było powodem tej strasznej tragedyi.

**Główna wygrana** serbskich losów tytoniowych w kwocie 100.000 franków padła na seryę 7462 nr. 2, druga wygrana w kwocie 1000 fr. na seryę 610 nr. 35, trzecia 500 fr. na seryę 6956 nr. 80. Główna wygrana 3% losów serbskich w kwocie 90.000 fr. padła na seryę 5969 nr. 43, druga wygrana w kwocie 10.000 fr. na seryę 2626 nr. 39

**Ze sfer pocztowych.** Ministeryum handlu zezwoliło na przeniesienie 45 urzędników poczt i telegrafu z X rangi do IX. W ten sposób 45 oficyałów mianowanych zostanie kasyerami, kontrolorami kasowymi i kontrolorami pocztowymi. Konkurs ma być rozpisany najpóźniej w przeciągu dwóch tygodni.

**W 30 rocznicę** powstania narodu polskiego w 1863 r. odbędzie się w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w niedzielę dnia 22 stycznia wieczorek muzyczno-deklamacyjny z udziałem panny Kazimiery Piórkiewiczówny, pp. Niewiadomskiego, Neuhausera, chórów mięszanych „Lutni" i chórów męskich Towarzystwa „Echa" i Lutni" pod artystycznem kierownictwem p. Władysława Wszelaczyńskiego.

Zaproszenia na ten wieczorek otrzymać można u p. Karola Stanuchowskiego, urzędnika gal. kasy oszczędności.

Ktoby nie otrzymał jeszcze zaproszenia na wieczerzę wspólną, która się odbędzie dnia 22 bm. w kasynie miejskiem o godzinie 9-tej, zechce zgłosić się do p. Izydora Karlsbada w Banku hipotecznym.

**„Echo"** odbyło w niedzielę 15 bm. doroczne walne zgromadzenie. Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi, wybrano nowy, w skład którego weszli: p. Fontana Marya Julian, jako prezes (przez aklamacyę), Orłowski Aleksander jako dyrygent (przez aklamacyę), jako wydziałowi: pp. Bojarski Kajetan, Joszt Feliks Julian, Moszczyński Jan, Mutka Dyonizy, Rosenbusch Adolf i Sienkiewicz Franciszek Ksawery. Do komisyi szkontrującej wybrano: pp. Bojarskiego Alfreda, Hryniewicza Brunona i Seyfrieda Kamila.

Liczny udział członków czynnych i wspierających w zgromadzeniu świadczy wymownie o zainteresowaniu się ich sprawami Towarzystwa.

**Jubileusz papieski.** Z Przemyśla nam piszą: Na zaproszenie p. dr. Aleksandra Dworskiego, burmistrza miasta Przemyśla, zgromadziła się dnia 14 bm. licznie publiczność reprezentowana przez różne dykasterye, celem naradzenia się, w jakiby sposób najgodniej uczcić należało rozpoczynający się 50letni jubileusz dnia 19 lutego b. r. Ojca św. Leona XIII wstąpienia na tron biskupi. Jednogłośnie uchwalono uczcić tę niezwykłą uroczystość w dniu 19 lutego: nabożeństwem, wysłaniem telegramu do Ojca św., iluminacyą, dekoracyą i urządzeniem w kilku miejscowościach miasta dla publiczności odczytów. Wykonanie tego programu jakoteż rozszerzenie jego poleciło zgromadzenie komitetowi, składającemu się z siedmiu członków.

**„Sokół".** W fejletonie *Przeglądu* nr. 5 zatytułowanym „Z Chicago do Europy", opowiada profesor Dunikowski, że Sokoli polscy w Chicago skarżyli się przed nim na niekoleżeńskość druhów lwowskich, dlatego, że odpowiedzieli im milczeniem na kilkakrotne prośby o wskazówki co do urządze-

nia sali i ćwiczeń gimnastycznych, a przynajmniej o wskazanie odpowiednich podręczników do nauki gimnastyki. Otóż dyrekcya lwowskiego „Sokoła“ donosi nam, że zaszło tu zapewno nieporozumienie, gdyż „Sokół“ lwowski na prośbę chicagoskich druhów odpowiedział natychmiast i otrzymał w kilkanaście dni potem pisemne podziękowanie za udzielone wskazówki i za przysłanie potrzebnych książek, co z całą satysfakcyą notujemy.

**Do dzisiej zego numeru** naszego pisma dołączamy prospekt na „Nową Bibliotekę Uniwersalną“, która jest najtańszem wydawnictwem polskiem i wychodzi już siedem lat. Każdy, kto ma chęć stworzyć sobie za tanie pieniądze wyborową biblioteczkę domową, powinien zaprenumerować „Nową Bibliotekę Uniwersalną“, wychodzącą raz na miesiąc w objętości dużego tomu i zawierającą najciekawsze powieści, poezye, opowiadania historyczne, studya i szkice literackie, a wreszcie dzieje polskie i powszechne najznakomitszych autorów. W rzędzie pisarzy, których dzieła pojawiły się dotąd w „Nowej Bibliotece uniwersalnej“ figurują: Szajnocha, ks. Kalinka, Tarnowski, Chmielowski, ks. Chołoniewski, Bodzantowicz-Suffczyński, Bałucki, Rodziewiczówna, Gawalewicz, Łoziński i inni tej miary pisarze. Polecamy więc naszym czytelnikom najgoręcej to wydawnictwo i prosimy o dokładne przejrzenie prospektu.

**W sprawie tyfusu** na ulicy Łyczakowskiej. Otrzymujemy następujące sprostowanie: W nr. 299 z 31 grudnia r. z. w dziale „Kronika“ umieściła Prześwietna Redakcya korespondencyę otrzymaną od jednego z lekarzy lwowskich, zawierającą wiadomość o groźnie występującej w dzielnicy Łyczakowskiej epidemii tyfusu brzusznego, polecając mieszkańcom tutejszym, aby unikali domów p. p.: Alderowej, Smutnego i Wczelaków. W interesie prawdy i w celu uspokojenia mieszkańców ulicy Łyczakowskiej, a względnie lokatorów mieszkających w wymienionych domach, możemy upewnić na podstawie zasięgniętych u kompetentnych władz informacyi, iż od dłuższego czasu nie pojawiły się zaraźliwe choroby w tych domach i że mianowicie w domach spadkobierców śp. Józefa Aldera l. p. 22 i 24 przy Łyczakowskiej, od trzech miesięcy nie było ogółem między lokatorami ani jednego wypadku choroby.

*Marya Alder* imieniem spadkobierców po śp. Józefie Alderze.

**Z Firlejówki** nam piszą: W sobotę dnia 11 b. m. dokonał ks. dziekan Stefan Kuryś poświęcenia kapliczki w ochronce Sióstr Służebniczek Najśw. Panny Maryi we wsi Firlejówce, majętności p. Oskara Schnela posła na Sejm krajowy. Tegoż dnia wieczorem, odegrała dziatwa wiejska polska i ruska przedstawienie Jasełek w obecności czcigodnych fundatorów, proboszcza miejscowego obrządku grecko katolickiego ks. Lewickiego i licznie zebranych rodziców i włościan całej wsi. Fakt dokonywującego się zwrotu do zgody i jedności jest godny uznania publicznego. Wlewa otuchę i nadzieję lepszych czasów, skoro nadal kościół i cerkiew, szkoła i dwór będą pracowały dla Bożej chwały i dobra narodu. Łzy radości na obliczu obecnych dowodziły ich szczęścia i zadowolnienia. A włościanie powołani uczuciem wdzięczności, maluczcy i najbiedniejsi na czele swoich przewodników ze starszyzny, ożywieni radością wielką, całując stopy swoim dziedzicom i dobrodziejom, śpiewali „Mnohaja lita“. Ale i Siostrom Służebniczkom należy się publiczne uznanie, ich trudom i pracy niezmordowanej, godnej podziwu, że niemowlęta prawie, zdołały się wyuczyć swojej roli. Gdybyto w każdej wiosce stanęły podobne ochronki! Tak mało kosztów na utrzymanie ich skromnego życia, a tyleby chwały dla Boga, tyle pożytku dla kraju i obu narodowości przybyło, gdzieby jak w Firlejówce złączyły się do wspólnej pracy, kościół, cerkiew, szkoła i dwór.

**Wypowiedzenie pomieszkania.** Kamienicę pod liczbą 55 a) przy ulicy Żółkiewskiej nabyła na własność żona tutejszego zegarmistrza J. Rapsa i natychmiast po nabyciu, 7-go grudnia, wypowiedziała mieszkanie dwom mieszkającym w tej kamienicy partyom. Jedną z partyi był pewien nauczyciel ludowy, obarczony pięciorgiem dzieci i jego to wypowiedzenie najbardziej dotknęło, bo właśnie wtenczas, gdy miał się wyprowadzać, żona leżała w połogu, złożona ciężką chorobą. Mimo to 4 stycznia Raps zjawił się u owego nauczyciela z woźnym sądowym i świadczył, że pod żadnym warunkiem nie pozwoli mu dłużej pozostać i musi zaraz opróżnić mieszkanie.

Perswazye, że wyprowadzenie się z chorą żoną w czasie 16-stopniowego mrozu, równałoby się jej śmierci, nie zdołały przekonać upartego właściciela kamienicy, i dopiero świadectwo lekarza sądowego wymusiło na nim chwilowe ustępstwo. Na krótko więc zapanował w rodzinie spokój i przez ten czas pilnie szukano pomieszkania. 10 stycznia Raps zrobił gwałtowną scenę biednej kobiecie w czasie nieobecności męża i chciał ją koniecznie wyrzucić, nie zważając na jej łzy i przestrach małych dzieci. Po kilku dniach nauczyciel musiał się rad nie rad przeprowadzić z chorą żoną.

P. Raps postąpił sobie niewłaściwie, gdyż mimo, że termin wypowiedzenia upłynął, powinien go był przedłużyć przez wzgląd na chorą kobietę.

**Polowanie.** W dniu 9 bm. odbyło się polowanie w kniejach Seweryuki, majątku p. Bronisława Jlejskiego, i pomimo nadzwyczaj mroźnego czasu w dziewięć strzelb ubito 33 zajęcy i dwa lisy, co jest dowodem nie tylko dobrego stanu zwierzyny w tych kniejach, lecz i ścisłego przestrzegania przez właściciela ustaw myśliwskich, albowiem przed kilku jeszcze laty zając w kniejach Seweryuki był prawie białym krukiem.

**Zmarli.** W Krakowie umarła Florentyna z Zaleskich Zaleska, właścicielka dóbr ziemskich, przeżywszy 30 lat. — W Czarnej Wsi umarła Emilia Łojasiewiczowa, właścicielka dóbr, w 58 roku życia. — Julia z Chlebkiewiczów Gruszkiewiczowa, wdowa po księdzu ruskim, umarła w Opace koło Drohobycza, przeżywszy 78 lat. — Ks. Jan Zarewicz, były kapelan wojskowy, a potem proboszcz grecko-katol. w Knihiniczach koło Chodorowa, umarł w 55 roku życia, a 26 kapłaństwa.

**Rzadki jubileusz.** Przy czerstwem zdrowiu, obchodzić będzie w dniu 18 stycznia r. b. czcigodny prezydent sądu krajowego we Lwowie Józef Piątkowski 50-letnią rocznicę rozpoczęcia służby sądowej. Korzystając z tego, społeczeństwo nasze będzie miało pożądaną sposobność wyrażenia mu swojej czci i szacunku; prezydent Piątkowski bowiem swoim postępowaniem ludzkiem, dbałością o los podwładnych i dobro stron poszukujących sprawiedliwości, zaskarbił sobie wdzięczność i szczere uznanie w wielce pożytecznej jego działalności.

**Wystawa powszechna w Konstantynopolu.** Sułtan Abdul Hamid postanowił urządzić w stolicy Turcyi wystawę powszechną. Zamiar zrodził się w sposób następujący. W czerwcu roku przeszłego wysłał sułtan do Chicago jednego ze swych sekretarzy przybocznych, Hakki-beja, aby przygotował tam osobny oddział turecki na wystawie i przywiózł sułtanowi raport o cywilizacyi Stanów Zjednoczonych. Nowy świat zrobił na Turku tak potężne wrażenie, że raport zmienił się w hymn bałwochwalczy dla Ameryki i wystawy. To uwielbienie widocznie zelektryzowało sułtana, postanowił tedy pójść z postępem czasu i urządzić wystawę. Plac już wybrany: będzie nim Szisoli, miejscowość, przytykająca do północnej dzielnicy Pery. Utworzono komisyę wystawową z Selimem Effendim Melhamem na czele, dawnym dyrektorem „komisyi tureckiego długu publicznego“. Zorganizowaniem policyi, komunikacyi i t. d. zajmie się Bonin, inspektor policyi paryskiej, delegowany do tureckiego ministerstwa policyi w charakterze Mustaszara.

**Karnawał wiedeński.** — Z Wiednia piszą do *Kuryera warszawskiego*:

Jak wszędzie, tak i tutaj powszechnem jest twierdzenie, że dawniej lepiej bywało. Twierdzenie to odnosi się i do karnawału, a stoi w sprzeczności z zewnętrzną błyskotliwością i z niezliczoną mnogością zabaw wiedeńskich. Ażeby sprawdzić, jak się rzeczy istotnie mają, urządzono mały spisek: równoczesne *interviews* z temi osobami, których zapatrywania w tej mierze mogą uchodzić za fachowe. Te *interviews* razem wzięte dają bardzo znamienne wyobrażenie o karnawale wiedeńskim. Oto jest główna ich osnowa:

Jan II Strauss mówił: Bale publiczne coraz mniej bywają odwiedzane, a „lepsze“ rodziny usuwają się; coraz trudniejszą staje się odpowiedź na pytanie: Gdzie córki w karnawale prowadzić? Na wielkich balach elity prawie wcale się nie tańczy, więc główny ich powab dla dziewcząt odpada. Ochota do tańca ogromnie słabnie, życie jest zbyt trudne i poważne, przymioty towarzyskie giną, a do tego prądy rozkładowe sieją nienawiść klas i ras. A jednak nigdzie tak pięknie nie tańczą jak w Wiedniu i najlepsza tu jest muzyka; tancerki i tancerze mają tu wrodzone poczucie rytmiczne. Ale bo też pretensye i koszta rosną. Ja pamiętam jeszcze skromniutkie sukienki nawet hrabianek. Dziś odbywają się wyścigi toaletowe, więc coraz trudniej wytrzymać konkurencyę przesady. Tym sposobem dzieje się, że na balach, zgoła nudnych, nie kojarzą małżeństw, a ta okoliczność zadaje ostateczny cios karnawałowi publicznemu.

Edward Strauss, „Hofball-Musikdirector“, piękny Edi, mówił: Dawniej w pałacach arystokracyi bywały wielkie reuniony, które były główną ponętą karnawału; tam przybywali i Węgrzy i Czesi i Polacy. Te świetne zabawy nie znikły, tylko nie odbywają się w Wiedniu; przeniosły się ode do Berna, Pragi, Krakowa i Lwowa, a nadewszystko do Peszta. Albo też arystokracya zbiera się w swoich zamkach po różnych krajach i zamknięta ogranicza się na samych najbliższych, a na balach publicznych wśród mieszczaństwa pojawia się tylko jeszcze wtedy, jeżeli przybywa dwór. Dawniej na balach bywały wszystkie stany, teraz bierze górę odosobnianie się stanów. Arystokracya finansowa i zamożniejsze mieszczaństwo usuwają się całkiem od balów publicznych. Jakiś czas były pikniki w modzie, ale ustały, bo były nudne, mało tańczono. Prądy społeczne zabijają także bale publiczne: znaczniejsi obywatele nie chcą narażać rodzin swoich na spotkanie się z borbifaksami (Cravallmacher); żydzi oczywiście muszą się także usuwać. Rubryka kosztów staje się również coraz większą trudnością. Rodziny obliczają, że kosztu dwóch balów lepiej użyć na zapłacenie pobytu na wsi w lecie. Więc zamiast balów wymyślono tanie zabawy turystów, które wymagają tylko letniego ubrania; są to baliki naturalistyczne. Na tych balikach jest zabawa i taniec, ale obyczaje stają się nieco szorstkiemi, duszno tam od dymu, trochę zanadto sans gêne, ale tanio. Tym sposobem karnawał wiedeński stracił wiele na ogładzie oraz na lepszym humorze; świat ordynarnieje wśród dysonansów.

Głosy innych powag zbiorę później; dziś dodam jeszcze, że znikły także z widowni wieczorki mazurowe i bal polski, może najświetniejszy, bo z udziałem dworu cesarskiego. Ze szczupłej polskiej kolonii ubyło kilkanaście rodzin; dawni aranżerowie postarzeli się, panny powychodziły za mąż, nie ma nawet żadnego nieco otwartego salonu. Na Wä ring-Weinhaus dom książąt Czartoryskich zamknięty, odkąd książę nie jest posłem, a jako członek izby panów rzadko do Wiednia przybywa. Ubył otwarty salon i soboty pani Dunajewskiej. Pani Ziemiałkowska utrzymuje tylko formalne międzynarodowe stosunki; hrabina Wodzicka dla zdrowia mieszka w zimie na południu, a pałac przy Salmgasse sprzedany, tylko „pied à terre“ urządzone przy Grillparzer-Strasse, więc dom zamknięty. Nie ma żywiołów dla zabaw większych; tylko jeszcze kółko hofratów z wyższego trybunału urządza tańce dla swych dzieci dororłych, oraz jeszcze w Towarzystwie rękodzielników „Zgoda“ grają teatry, a potem sobie tańczą wesoło i tanio.

Niemniej bale publiczne robią dużo wrzawy; bądźcobądź muszą się zbierać patronessy na estradzie, ludzie radzi nieradzi muszą kupować bilety, ale o zabawie na tych balach ani mowy nie ma. Jestto parada przymuszona i przymusowa, a szczytem przymusu jest tu zapewne bal dziennikarski. Na tym balu jednak są przynajmniej przynętą ministrowie i dyplomaci.

**Chmury świecące.** Kapitan okrętu „Albingia“ w podróży swej między wyspą św. Tomasza a Hawrem, pod szerokością 27° szer. półn. i 43° dług. zach., widział wspaniałe zjawisko. Było to dnia 9 marca z. r. o godzinie 2 w nocy. Zwolna w kierunku północno-wschodnim przesuwająca się chmurka z rodzaju pierzastych, doszedłszy 35° nad horyzontem, poczęła świecić, a gdy w dziesięć minut osiągła najwyższy stopień świetności, światło jej równało się 1/4 części światła księżycowego. Całe zjawisko trwało 35 minut i bynajmniej nie polegało na załamaniu się promieni słonecznych, ponieważ słońce znajdowało się wówczas przeszło 60° pod horyzontem. Prawdopodobnie zjawisko to było odmienną tylko postacią zorzy północnej.

**Oryginalny temat** do wypracowania szkolnego zadała uczennicom liceum imienia Fenelona w Cambri nauczycielka literatury francuskiej. Temat ów brzmi jak następuje: „Niewinność utraciła swą sukienkę i szuka jej w Przyjemności, we Władzy, a znajduje dopiero w Skrusze. Opisać należy podróż i poszukiwania Niewinności“.

**Stan powietrza.** Termometr — 14° Reaum. o godzinie 7 zrana, a w południe — 11 stopni R. Barometr 763. Idzie w górę. Dzień mroźny i pochmurny.

Wczoraj było — 12 stopni R. z rana, a — 6 stopni R. w południe. Barometr wskazywał 762.

**Na raucie.**

— Panie, strzeż się pan, ja mam męża.

— Nic nie szkodzi! Nie jestem zazdrosny.

**Osobliwe „nie“.**

Kasia pod koniec kwartału przychodzi do pani.

— Proszę pani, chciałabym odejść od pierwszego.

— Cóżto, byłaś trzy lata i odchodzisz? Chcesz sobie los poprawić?

— Nie — odpowiada Kasia zarumieniona — chcę wyjść za mąż...

---

**Korespondencya Administracyi.** *Sz. Oddział c. k. Straży skarbowej w Domisławie.* „*Przegląd*“ nie wychodzi w niedziele i w dni świąteczne, więc nie było takich numerów *Przeglądu*, któreby nosiły datę 2, 7 i 9 stycznia, tj. tych dni, które następowały bezpośrednio po świętach. Przy reklamacyach należy patrzeć nie na daty, ale na numera, a wtedy przekonałby się szan. pan, że nie braknie mu ani jednego numeru.

*Wielmożny Pan Zasławski w Mościskach.* *Bluszcz* można prenumerować tylko kwartalnie; miesięcznej prenumeraty pismo to nie przyjmuje. Nadto kwartalna prenumerata może tylko datować się od 1go stycznia, 1 kwietnia, 1 lipca i 1 października. Na prowincyi w Galicyi (wraz z przesyłką pocztową) wynosi prenumerata *Bluszczu* 3 zł. 80 ct. kwartalnie i należy ją składać w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie. Może ją także WPan przysłać razem z prenumeratą na *Przegląd*. — Utwór dramatyczny „Nauczycielka“ nie wyszedł jeszcze z druku.

---

Teatr. Dziś w poniedziałek (dnia 16 stycznia) w teatrze hr. Skarbka o godzinie 7mej wieczorem: po raz pierwszy: „Zazdrość“ komedya w 4 aktach Vacqueri'ego. — Jutro we wtorek (17go stycznia): „Gioconda“, opera w 4 aktach Amilkara Ponchiellego. Występ pani Maryi Pawlików-Nowakowskiej, panny Sapho Bellincioni i pp.: Aleksandra Myszugi, Jeromina i Rudolfa Bernhardta.

## Literatura i Sztuka.

* **Lassalle**, po dwóch koncertach, we Wiedniu danych z ogromnem powodzeniem, przyjeżdża do Lwowa i jutro we wtorek o godz. 7 daje w Domu Narodnym koncert, na który bilety są już prawie wysprzedane. Kto chce otrzymać miejsca spieszyć się musi do księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza (plac Maryacki): Wieczorem przy kasie będą się sprzedawały karty wstępu na salę.

* **Na pomnik Chopina** odbędzie się w piątek d. 20 b. m. wieczór muzyczny w Kole literackiem, urządzony staraniem p. St. Niewiadomskiego.

## Część ekonomiczna.

**Wiedeń** 14 stycznia.

(Z) Zazwyczaj dzieje się, że gdy umowa w sprawie jakiej wielkiej operacyi finansowej zawartą zostanie, spekulanci rozwikłują swoje dawne zobowiązania i rozpoczynają całkiem nowe operacye. Dla tego też nastaje chwilowo zniżka z powodu licznych sprzedaży. Obecnie odstąpili spekulanci od tego zwyczaju i pomimo, że grupa rotszyldowska skończyła już interes i za tydzień ogłosić ma prospekt konwersyi rent, nikt nie sprzedaje swoich walorów, a kursa wbrew tradycyi giełdowej zamiast spadać, wciąż idą w górę.

Zmniejszyły się wprawdzie obroty na targu rent, ale za to podwoiły się na targu innych papierów lokacyjnych, jak: pryorytetów kolejowych i losów. Szczególnie te ostatnie są tak chciwie poszukiwane, że kurs ich niemal codzień jest o 1 do 2 prc. wyższym. Kilka miesięcy temu stały np. losy kredytowe z 1854 roku na 136, dziś płacą za nie 147 i trudno ich dostać, losy z 1860 r. stały $140^1/_2$ dziś 149, a za piątą część tego losu płacą chętnie 167 i wyżej, losy z 1864 stały niedawno 181, dziś stoją $190^1/_4$, węgierskie losy podskoczyły z 138 na $149^1/_2$, cisańskie z 132 na 142, wiedeńskie komunalne z 151 na 174.

Dużo przyczynia się do tej zwyżki losów okoliczność, iż od dawna już nie było żadnej nowej emisyi losów, ani w najbliższej przyszłości nie zanosi się na nią. Bardzo ożywionym jest także targ papierów bankowych, jakkolwiek spekulanci operujący w nich, krępowani są niepewnością sytuacyi w Paryżu i brakiem wszelkiego poparcia ze strony targów niemieckich. Mimo tych wszystkich zapór jednak, posuwają się kursa walorów bankowych stale w górę, i tak zamknięto dziś kredyty kursem 318, anglosy 153, a länderbanki przekroczyły już chwilami kurs 233.

Paryska giełda bardzo skonsternowana jest rządowym projektem zaprowadzenia podatku giełdowego. Podatek ten pobierany ma być w ten sposób, że każdy interes giełdowy musi być zawarty na ostemplowanym papierze, a to interes od 1000—5000 franków na papierze, zaopatrzonym stemplem na 10 centimów, interes nad 5000 do 50000 wymaga stempla 50 centimów, nad 50.000 do 100.000 stempla 5 franków, a interes nad 100.000 stempla 10 franków. — Rząd spodziewa się z tego podatku dochodu 12 milionów franków.

Ustawa ta, jeżeli wejdzie w życie, wywoła na targu paryskim w obec panujących na nim stosunków formalny przewrot. Istnieją tam bowiem t. z. maklerzy giełdowi (agents de change) i kulisierzy. — Maklerzy wiodą żywot dostatni i mają wielkie dochody, nic nie pracując, gdyż opłacać się im muszą kulisierzy, przez których „gros“ publiczności giełdowej wszystkie interesa załatwia, a którzy właściwie są tylko tolerowani. Maklerzy mają bowiem z dawien dawna ten przywilej, że tylko interesa przez nich zawarte są ważne i zdolne do zaskarżenia przed sądem. Tymczasem w rzeczywistości prawie nikt nie załatwia interesów przez maklerów, tylko przez kulisierów, którzy operują bezpośrednio między sobą bez żadnych terminatek. Owóż jeżeli po wejściu w życie nowej ustawy kulisierzy załatwiać będą interesa za pomocą terminatek stemplowanych, to naruszą przywilej maklerów, jeżeli zaś ignorować będą papier stemplowy i robić interesa tak jak dotychczas bez terminatek, to naruszą ustawę. Dla tego też panuje na targu paryskim wielkie rozgoryczenie.

Ostatnie zarządzenie rosyjskiego ministra finansów, o którem pisałem w ostatnim liście, wywarło już skutek. Cena rubli poszła w Berlinie o 2 marki w górę, a u nas zamknięto je dziś kursem $1{\cdot}22^3/_4$. Zwyżka ta rubli jest tem bardziej uderzającą, że minister Witte w sprawozdaniu swem podnosi bardzo opłakany stan Rosyi skutkiem cholery i złego urodzaju i zaleca zmniejszenie wydatków na cele ekonomiczne.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 318·—, węgierskie 365·25, Anglobanki 153·—. Uniony 243·75, Bankvereiny 117·—, Länderbanki 232·80, Ludwiki 218·50, Czarniowieckie 25?·25, Renta papierowa 98·40, srebrna 97·95, austryacka złota 116·55, papierowa 100·75, węgierska złota 114·30, papierowa 100·85, dukat 5·65, 20-frankówka 9·61—, marki 11·84—, ruble $1{\cdot}22^3/_4$.

§ **Jubileusz banku austro-węgierskiego.** Pojutrze, 18 stycznia upływa 75 lat od chwili, gdy bank austro-węgierski rozpoczął swą działalność pod firmą „uprzyw. bank narodowy“ (privilegirte Nationalbank). Rozmaite koleje przechodził ten instytut w ciągu tego długiego peryodu, a obecnie znajduje się w nowej fazie rozwoju, wywołanej regulacyą waluty i projektem podjęcia niebawem wypłat w gotówce. Pierwszy przywilej udzielono bankowi na lat 25 i nadano mu wyłączne prawo emisyi banknotów, a także co do eskontu weksli nadano mu tak uprzywilejowane stanowisko, iż skutkiem tego do roku 1841 żaden inny bank w Austryi nie mógł powstać. Kapitał bankowy składał się ze 100.000 akcyi po 1000 zł., z czego jednak wypłacono tylko połowę. W roku 1841 przedłużono przywilej banku na dalszych lat 25, ale zniesiono owe uprzywilejowane stanowisko co do eskontu weksli. Banknoty nie miały początkowo kursu przymusowego, ale wszystkie kasy publiczne musiały je przyjmować. Przez lat 30 uskuteczniał bank wypłaty kruszczem, aż dopiero skutkiem wypadków roku 1848 musiał je zawiesić. Publiczność zaniepokoiła się tem wielce i celem uspokojenia jej ogłosił bank w roku 1848 swój pierwszy bilans. Mimo to jednak publiczność nie uspokoiła się i dla tego patentem cesarskim z 2 czerwca nadano notom banku kurs przymusowy. W roku 1855 rozpoczął bank znów wypłaty w gotówce, które jednak już w cztery lata później, skutkiem wypadków wojennych 1859 r. napowrót musiał zawiesić. W r. 1858 wstawiono do statutów bankowych postanowienie, że trzecia część not wypuszczonych przez bank musi mieć pokrycie w kruszczu, w r. 1862, gdy przedłużono przywilej banku po raz trzeci, zmieniono to postanowienie w ten sposób, iż pozwolono bankowi wypuścić banknotów o 100 milionów reńskich po nad pokrycie kruszczowe. Pierwsza ugoda z Węgrami z r. 1867 nie zawierała żadnej wzmianki o banku; dopiero w r. 1878 osobnym traktatem przemieniono go na instytut dualistyczny i nadano mu nazwę banku austro-węgierskiego.

## Telegramy „Przeglądu“.

**Paryż** 16 stycznia (pryw.) Ambasador rosyjski br. Mohrenheim wyjedzie wkrótce na urlop i nie wróci więcej na swe stanowisko, gdyż sfery dyplomatyczne usuwają się od niego z powodu, iż coraz więcej mnoży się dowodów, że to on był owym ambasadorem, który wziął od Towarzystwa panamskiego łapówkę w kwocie 500.000 franków.

**Kissingen** 16 stycznia (pryw.) Burmistrz tutejszy otrzymał od Bismarka zawiadomienie, że w lipcu ma się spodziewać jego przyjazdu.

**Wiedeń** 16 stycznia (pryw.) Bezpodstawną jest pogłoska, że książę bułgarski ma na wiosnę odwiedzić sułtana, i że sułtan przyrzekł przyjąć go z honorami, przynależnymi udzielnym monarchom.

**Rzym** 16 stecznia (pryw.) Od kilku dni panują w całych Włoszech niesłychane zimna i zamiecie śnieżne. W Wenecyi, Turynie, Medyolanie i Florencyi spadł termometr do 9 stopni poniżej zera, w Parmie nawet do 15 stopni, a na wsi w okolicach Parmy do 22. (W sobotę i w piątek były także zamiecie śnieżne w całej dolnej Austryi, w Wiedniu wskazywał termometr—10° R., w sobotę były także zamiecie śnieżne w zachodniej Galicyi, w skutek czego przerwany został ruch na kolei Jasło-Rzeszów zupełnie, a na kolei Zagórz-Stróże zawieszono ruch pociągów towarowych. Przyp. Red.)

**Lyon** 16 stycznia. Wczoraj wieczorem miała się tu odbyć dysputa między reprezentantami stronnictwa antysemickiego a robotniczego, wszelako nie odbyła się, gdyż zebrani wyprawiali takie hałasy, iż żaden z mówców nie mógł przyjść do słowa.

**Paryż** 16 stycznia. Wczoraj odbył się tu mityng, urządzony przez socyalistycznych deputowanych. Wszyscy mówcy piorunowali na korupcyę we Francyi, która ujawniła się tak dosadnie skandalem panamskim, a socyalista Guesde wykazywał, że także w innych państwach dzieją się skandale z krzywdą narodów.

Uwięziono tu niejakiego Szekely'ego, korespondenta pisma *Budapesti Hirlap*, za rozszerzanie wiadomości, uwłaczających czci kilku ambasadorów mocarstw, zaprzyjaźnionych z Francyą, a osobliwie ambasadora rosyjskiego br. Mohrenheima, tudzież za rozszerzanie wrzekomo kłamliwej pogłoski, że Cesarz austryacki ma być nieprzyjaźnie usposobiony względem ambasadora francuskiego w Wiedniu p. Decrais i że ambasadorowi temu odmówiono przyjęcia u dworu austryackiego. Za te same czyny uwięziony ma być także korespondent niemiecki Wedel i pewien korespondent włoski, który wmięszał w sprawę panamską nazwisko ambasadora włoskiego w Paryżu Menabrey. Prezes gabinetu Ribot złożył wizytę ambasadorowi rosyjskiemu Mohrenheimowi i wyraził mu ubolewanie swe z tego, iż dwa pisma francuskie powtórzyły potwarze, rozsiewane o nim.

**Rzym** 16 stycznia. Giers przybył tutaj.

**Belgrad** 16 stycznia. Ogłoszono ukaz rejencyi, przedłużający po koniec kwietnia 1893 budżet, uchwalony na rok 1892.

Komisya wyborcza, ustanowiona przez radę państwa, orzekła na podstawie obliczenia ludności płacącej podatki, że liczba posłów do skupczyny podczas nadchodzącej sesyi wynosić ma 134.

W miejcowości Koceljewo koło Szabaczu, przyszło między radykałami a liberałami do krwawej bójki, w której wielu ludzi zginęło lub odniosło rany. Żandarmerya przywróciła w końcu porządek.

Posła do skupczyny Miłosza Bogdanowicza uwięziono za zdradę stanu.

**Preszburg** 16 stycznia. Żona arcyksięcia Fryderyka powiła wczoraj ósmą córkę.

**Drezno** 16 stycznia. Księżna Fryderykowa Augusta powiła dziś w nocy syna.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 14 stycznia 1893.

HOTEL FRANCUSKI. Hrabia L. Skarzyński z Podkamienia. Hrabia A. Spannochi z Żółkwi. K. Marmoross z Karowa. R. Moser z Żółkwi. W. Wagner z Wiednia. H. Platner z Białej. A. Wannow z Danii. W. Gläser z Walberg. W. Moritz ze Szczecina. J. Weiss z Pragi. J. Kellermann z Kańczugi. E. Ziffer z Wiednia. S. Jacobsohn z Białej. J. Fekete z Czerniowiec.

HOTEL IMPERIAL. Ks. J. Sapieha z Biłki. Exc. H. Wittek, R. D. F. Liharzik i M. Lindner z Wiednia. Br. J. Romaszkan z Horodenki. H. Sporer z Pragi. J. Brykczyński i S. Wawrzyszkiewicz z Krakowa. G. Fradelizi z Paryża. W. Cybulska z Wrocławia. W. Younga z Porzecza. J. Zeitleben ze Schodnicy. M. Silberbusch z Ickan. Z. Starczewski z Wołynia. W. Pawłowski z Krakowa. S. Jędrzejowicz z Jasionki.

HOTEL ZORZA. Exc. J. br. Ripp z Tarnopola. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. Dr. J. Jodłowski z Bilczy. J. Browarski z Tłumacza. Hr. S. Tarnowski z Malinia. B. Bzowski ze Zborowic. Hr. M. Wolański z Panszówki. A. Cielecki z Porchowy. F. Gawlikowski z Insendorf. B. Jordan Stojowski z Kosiny. J. Rosenstock z Rusiatycz. Hr. L. Hardegg z Żółkwi. R. Waldek z Polany. R. Wright z Londynu. E. Selten z Rumunii. G. Schön z Manasterzysk.



## Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 14. Stycznia godz. 2. min. —.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcye kred. | 318·15 | Węg. kolej półn. wschodn. | 96·60 |
| Alpiny | 53·80 | Wiedeńskie losy kom. | 172.— |
| Kredyty węg. | 365·75 | Akcye tyton. | 167·25 |
| Anglobanki | 152·90 | Gal. obl. indem. | 105·10 |
| Uniony | 244·50 | Elbethale | 227·25 |
| Ludwiki | 218·75 | Länderbanki | 232·90 |
| Nordbany | 284.50 | Renta zł. węg. | 114·35 |
| Lombardy | 90·75 | Bankvereiny | 117·75 |
| Losy tureckie | 44·30 | Renta węg. p. | 123·25 |
| Staatsbahny | 294·— | Ruble | 100·85 |
| Czerniowieckie | 250·25 | | |

Usposobienie silne.

**Lwów.** Z Izby handlowej 16 stycznia 1893.

1. Akcye za sztukę.

| bez kuponu bieżącego | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| bez dywidendy. | | | |
| Kolej galic. Kar. Lud. | 200 zł. w. a. | 218 — | 221 — |
| „ Lwow.-czer.-jass. | 200 zł. w. a. | 248 — | 251 — |
| Banku hipotecz. galic. | 200 zł. w. a. | 340 — | — — |
| „ kredyt. galic. | 200 zł. w. a. | — — | 215 — |

*Listy zastawne za 100 zł.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Banku hip. galic. 5% | 40 „ | 100 10 | 101 80 |
| Banku hip. galic. 5% z 10% pr. | | 108 25 | 108 95 |
| Banku hip. 4½% wa. lok. w 50 lat. | | 98 70 | — — |
| Banku krajowego 4½% wa. | | 100 — | 100 70 |
| Tow. kred. galic. 4% nieokr. | | 97 — | 97 70 |
| „ „ „ 4% | „ 41½ | 95 70 | — — |
| „ „ „ 4% | „ 52 l. | 100 60 | 101 20 |
| „ „ „ 4 | „ 58 | 95 40 | — — |

*3. Listy dłużne za 100 zł.*

| | | |
|---|---|---|
| Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw. | — — | — — |
| „ „ „ (daw. 6%) 2½% „ | 50 — | — — |

*4. Obligi za 100 zł.*

| | | |
|---|---|---|
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k. | 104 80 | 105 50 |
| Galic. fund. propinacyjnego 4% | 96 70 | 97 40 |
| Bukow. fund. propin. 5% w. a. | 100 20 | 102 70 |
| Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em. | 101 50 | 102 20 |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 z pr. w. a. | 103 50 | — — |
| „ „ „ 1883 4½% | 99 — | — — |

*5. Losy.*

| | | |
|---|---|---|
| Losy miasta Krakowa | 24 — | 26 — |
| „ „ Stanisławowa | 40 — | 44 — |

*6. Monety.*

| | | |
|---|---|---|
| Dukat holenderski | 5.66 | 5.76 |
| Napoleondor | 9.57 | 9.67 |
| Półimperyał rosyjski | 9.70 | —.— |
| Rubel rosyjski srebrny | 1.23— | 1.30— |
| „ „ papierowy | 1.22— | 1·24— |
| 100 marek niemieckich | 59.— | — 59·50 |

## Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1 maja 1892 r. według zegaru lwowskiego

| Przychodzą do Lwowa | p. posp. | p. posp. | p. osob. | p. osob. | p. osob. | p. miesz. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa | 6 01 | 2 50 | 9 10 | 6 48 | 9 35 | |
| Z Muszyny-Krynicy via Tarnów | | | 9 10 | | | |
| Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny) | | 3 57 | 9 40 | 7 21 | | |
| Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze | | 2 45 | 9 17 | 6 35 | | |
| Z Suczawy | 10 09 | . | 7 56 | 1 41 | 7 06 | |
| Z Kimpolunga | 10 09 | . | 7 56 | . | | |
| Z Radowiec | 10 09 | . | 7 56 | | 7 06 | |
| Z Hliboki | 10 09 | . | | . | 7 06 | |
| Z Nowosielicy | . | | 7 56 | . | 7 06 | |
| Z Słobody rungurskiej | 10 09 | | | 1 41 | 7 06 | |
| Z Husiatyna via Halicz | 10 09 | | . | 1 41 | | |
| Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja | . | | 9 16 | 2 36 | . | |
| Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja | | | 9 16 | . | | |
| Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja | | | | . | 1 41 | |
| Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja | . | | 9 16 | | 1 41 | |
| Z Sokala i Bełzca | . | . | | . | . | 4 48 |
| Z Sokala i Rawy ruskiej | . | | . | . | . | 8 12 |
| **Odchodzą ze Lwowa:** | | | | | | |
| Do Krakowa | 10 41 | 3 07 | 5 26 | 11 01 | 7 56 | |
| Do Muszyny-Krynicy via Tarnów | | | | | 7 56 | |
| Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego) | 2 52 | | 9 41 | 10 26 | | |
| Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza) | 3 10 | | 10 03 | 10 52 | | |
| Do Suczawy | 6 36 | . | 9 56 | 8 21 | 10 56 | |
| Do Husiatyna via Halicz | 6 36 | | | 8 21 | | |
| Do Słobody rungurskiej | 6 36 | . | 9 56 | 8 21 | 10 56 | |
| Do Nowosielicy | 6 36 | | 9 56 | | 10 56 | |
| Do Hliboki | 6 36 | | 9 56 | | | |
| Do Radowiec | 6 36 | | 9 56 | | 10 56 | |
| Do Kimpolungu | 6 36 | | | 3 22 | | |
| Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy | . | . | 6 16 | 10 21 | 7 41 | |
| Do Stryja i Stanisławowa | | | | 10 21 | 7 41 | |
| Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Pesztu | . | | 6 16 | . | 7 41 | |
| Do Bełzca i Sokala | . | . | . | . | . | 7 51 |
| Do Sokala i Rawy Ruskiej | | | | | | 9 36 |

**Uwaga:** Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

# MATKA I MĘCZENNICA

POWIEŚĆ

przez

Pawła d'Aigremont.

Tłumaczona przez Leopolda Czapińskiego.

(Ciąg dalszy).

Księżna uważnie zaczęła czytać podany sobie papier. Gdy doszła do zwykłej formuły: „Upoważniam rzeczonego ks. de Roquebrune, męża mego, do zawierania aktów, kupna, sprzedaży i wszelkich tranzakcyi, jakie uzna na właściwe", opanował ją wielki gniew.

— Cóż ty chcesz zrobić z moim majątkiem?— zapytała. — Plenipotencya w podobny sposób napisana, w twoich rękach!.. jeszczeby tego brakowało tylko... nigdy!..

— Ależ, moja droga — odrzekł — zamiast unosić się, pozwól mi raczej wytłómaczyć ci, czego nie rozumiesz...

— Co takiego?

— Że wyrażenia tej plenipotencyi, które cię tak rażą, są formułami zwykłemi w tego rodzaju aktach. Każda plenipotencya pisze się w taki sam sposób.

— To mi wszystko jedno. Nie podpiszę jej nigdy. Zresztą dla prowadzenia sprawy z Magdaleną nie potrzeba żadnej plenipotencyi.

— Co chwila będą cię niepokoić żądaniem podpisu.

— Więc będę podpisywała.

— Ty, księżna de Roquebrune, miałabyś się zajmować takiemi drobiazgami!

— Od siedmiu lat zajmuję się niemi i nie dokuczyło mi to wcale. Mogę zajmować się i nadal.

Filip przezwyciężył w sobie wstręt i gniew, podszedł ku niej, objął jej kibić ręką i przyciągając ku sobie, rzekł:

— Powiedz raczej prawdę, że nie dowierzasz mi. Nie odpowiadaj mi, bo wiem, że zasłużyłem na tę nieufność. Pod wpływem samotnego życia mojego wyrobił się we mnie charakter przykry. Nie zawsze okazywałem ci względy, na jakie zasługiwałaś. Klaro moja droga, kocham cię całą duszą moją. Przekonałem się o tem, gdym spostrzegł grożące ci przykrości.

Serce księżnej żywiej uderzyło w piersiach.

Ale na nieszczęście Filipa, Klara podniósłszy wzrok spostrzegła, że pomimo całego wysilku wyraz oczu jego nie odpowiadał wyrzeczonym słowom. To też zachwyt trwał nie dłużej nad jedną sekundę.

— To nie z powodu niedowierzenia, Filipie, ale dla tego, że wiem, iż masz wstręt do wszelkich spraw. Nieraz mówiłeś mi o tem. Cóż się stanie, jeżeli ci dam pełnomocnictwo tak nieograniczone? Oddasz je pierwszemu lepszemu człowiekowi, jakiemuś Releyre lub komu innemu. Nie, dla twego własnego dobra muszę ci go odmówić.

— Proszę cię, ukochana — nalegał, wskazując jej palcem miejsce — podpisz tu byle jak, choćby cyfrę, a to wystarczy. Nie odmawiaj, droga moja, uczyń mi tę przyjemność.

Klara odsunęła go od siebie.

— Jeżeli potrzeba być u p. Releyre, to ja pojadę, ale nigdy i nikomu nie dam plenipotencyi.

Książe wpadł w gniew i złajał Klarę brutalnie.

— Jaki on miał zamiar? Na co on potrzebuje pieniędzy, mając taką ogromną rentę? — zapytywała się Klara powziąwszy teraz podejrzenie stanowcze.

Filip wyszedł z domu i pozostał na mieście długo. Gdy nareszcie wrócił, zamknął za sobą drzwi na klucz, lecz chociaż pora była spóźniona nie udał się na spoczynek. Obejrzawszy starannie zamki swego pokoju i przekonawszy się, że nie może być przez nikogo podpatrony, siadł przy biurku, wziął pióro i atrament i położywszy przed sobą list, zaczął uważnie kopjować jego pismo. Niestrudzony w tej pracy rozpoczynał i kończył sto razy; czas uchodził, grube krople potu perliły się na jego czole, a on pracował dalej nie czując mijających godzin, ani utrudzenia, ani drętwienia palców.

Światło świec w srebrnych kandelabrach pobladło, dzień był już jasny, gdy Filip z uśmiechem zadowolnienia powstał od biurka.

— Teraz dobrze — szepnął do siebie z zadowolnieniem. — Odkryłem w sobie talent, o którym nie wierzyłem, a który może mi przynieść dochód gruby... Ta kura zmusza mnie do takich rzeczy!...

Pomyślał chwilę, poczem wzruszając ramionami, rzekł:

— Ba!... przecież mąż i żona tworzą jedną całość... Zobaczymy czy ośmieli się rozgniewać na to małe podejście.

Wziął pióro znowu i na pełnomocnictwie zredagowanem przez p. Releyre i w miejscach wskazanych przez niego podpisał Klarę z hr. de Cypières ks. de Roquebrune.

Podpis był tak doskonale naśladowany, że tylko sama księżna lub najzdolniejsi kaligrafowie mogliby odkryć fałszerstwo, jakiego dopuścił się ks. de Roquebrune.

Nie doświadczając żadnych wyrzutów, a przeciwnie szczęśliwy, położył się spać, otworzywszy pierwej drzwi od garderoby, przez którą wchodził jego lokaj.

— Mając taki dokument, kasa Mabilla otworzy się dla mnie i Nhiska będzie moją.

Najprzyjemniejsze marzenia nawiedzały go podczas snu.

Jak gdyby dla stwierdzenia wróżby, gdy się przebudził, wręczono mu list. Rozchodzący się od niego zapach, poruszył serce Filipa. Otworzył kopertę i przeczytał słowa następujące:

„Od paru dni słyszę tylko o zbytkach, jakie pewien wielki pan poczynił w pałacyku położonym przy placu Malesherbes. Jeżeli pudełeczko jest godne klejnotu, jak kiedyś wyraził się jeden z moich znajomych, to klejnot może zgodzi w niem się ulokować i choćby nawet dziś o godzinie czwartej. Ostrożność i czujność. N."

Książe rzucił wzrok pełen nienawiści na drzwi wiodące do pokoju Klary.

— Za jeden jej uśmiech — rzekł z uniesieniem — byłbym zdolny wyrwać wnętrzności z ciebie, gdyby Nhiska tego zażądała.

O godzinie drugiej udał się do bankiera Mabille, który zobaczywszy podpis Klary, rzekł:

— Jestem na rozkazy księcia, ale dla zachowania formalności plenipotencyę zatrzymuję u siebie. Ile książę żąda?

— W tej chwili dwieście tysięcy franków wystarczy mi. Później zaś zobaczę.

— Niech książę się nie krępuje — dorzucił Mabille.

Zadzwonił i wręczywszy lokajowi papier, rzekł:

— Zaprowadź księcia do kasy i kartkę tę wręcz kasyerowi.

Na kartce napisane były słowa następujące:

„Proszę wydać dwieście tysięcy franków księciu de Roquebrune za zwykłem pokwitowaniem."

VI.

**Loulou.**

Tego dnia po południu, podczas gdy Filip de Roquebrune starał się zabić czas oddzielający go od naznaczonej chwili widzenia się z poskromicielką wężów, na Polach Elizejskich snuły się tłumy publiczności.

Pogoda była przepyszna. Od zielonych młodych liści jaskrawo odbijały białe i różowe kwiaty kasztanów, podobne do małych piramid pierzastych; krzewy pokryte kwieciem wydawały woń; w złotym pyle długiej alei mknęły powozy unosząc zręczne Paryżanki, pobladłe od zmęczenia na ostatnich balach nocnych; po bokach powolnym krokiem postępowały grupy publiczności, lub siedziały na ustawionych pod rozłożystemi drzewami ławkach żelaznych.

Były to po większej części młode matki w towarzystwie nianiek, przystrojonych we wstążki, guwernantek Angielek o wystających zębach, z dziwacznemi kapeluszami na głowach i kraciastych okrywkach.

Niektóre z nich, siedząc, haftowały lub czytały, dozorując grupy małych dzieci, bawiących się na piasku.

Inne oddalały się nieco w stronę i, stając, z miłością spozierały na dzieci, siedzące przed teatrzykiem lalek Guignol'a, śmiejące się aż do łez z figlów komicznie przystrojonych figurek.

W przedstawieniu nastąpiła pauza, gdy dwie młode kobiety weszły do ogrodzonego koła i usadowiły małą dziewczynkę na krześle pierwszego szeregu.

Dziewczynka ta, mająca cztery lub pięć lat życia, zachwycająco piękna, miała na głowie wielki kapelusik, z pod którego połyskiwała para błękitnych oczu i zwieszały się zwoje złotego koloru włosów. Wszakże, mimo odblasku czerwonego kapelusza, który powinien był zakolorować twarzyczkę dziecka, uderzała ona przezroczystą bladością.

(Ciąg dalszy nastąpi)